Ner 161. Kraków 19 Lipca — Czwartek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus . . .	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgui w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenk et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 18 lipca.

Pospolite ruszenie w Austryi! Tak nam zwiastował wczoraj telegram. Aby się uciec do tego śmiałego i stanowczego kroku, potrzeba było Austryi tak jak dziś ujrzeć się opuszczoną przez wszystkich, ponieść ciężką klęskę regularnej armii i być najechaną przez nieprzyjaciół. Gdyby była pora po temu, mielibyśmy szerokie pole do rekryminacyj. Ale w szczęściu nie zawsze prawdę mówić można; w nieszczęściu zapóźno się z nią odzywać. Szeroko rozpisują się teraz nad tem wiedeńskie dzienniki, że dość zmienić ministeryum, a wszystko pójdzie jakby z płatka. A czyż to ministeryum dzisiejsze sprowadziło brak pieniędzy; czy ono wysłało armię, aby zdobywać dla Prus księstwa Nadelbiańskie; czy ono usunęło się od wspólnictwa z Rzeszą książąt, rzuciwszy się w ramiona Prus; czy ono odepchnęło w r. 1863 rękę Francyi, gdy je ta wzywała do wspólnego przeciw Rosyi wystąpienia? Zwolna i stopniowo zbierały się chmury nad Austryą, zanim klęski spadły nawałnicą. Ci jednak co je przewidywali, śmieli zaledwie z cicha głos zabierać. Jak rzeczy dziś stoją, nie ma wyboru między wydobyciem ostatnich sił albo przyjęciem łaski zwycięscy. Wybrano pierwsze — i nie dziw! Na drugie wtedy nawet czas nie minie, gdyby ten ostatni środek okazał się za słabym.

To strona militarna obecnego położenia, jaka się objawia w pospolitem ruszeniu. Strona dyplomatyczna, niemniej ważna, bo od niej zależy rozciągłość i bezwzględność wystąpienia Prus i Włoch, zawisła od roli mocarstw neutralnych. Dotychczas Francya nic nie dawała Austryi krom grzecznych słówek i niemi to umiała uzyskać odstąpienie Wenecyi. Przez to samo jednak wyszła z neutralności, a stała się uczestniczką zwycięstw nad Austryą odniesionych. Cóż atoli Francya uczyniła w zamian? czy uwolniła Austryę od najścia wojsk włoskich; czy odwiodła Włochy od przymierza pruskiego; czy owszem nie zaniechała przedstawień, jakie miał powieźć książę Napoleon do Wiktora Emanuela; czy nie odwołała floty mającej wypłynąć z Tulonu do Wenecyi dla wzięcia jej w posiadanie; czy nie zmieniła groźb przesłanych do Paryża na słowa porozumienia się i zgodzenia na warunki prusko-włoskie? Austrya nie ma dziś czego spodziewać się już od Francyi, a zły to znak, gdyż świadczy, że nie ma jej nic ofiarować. W polityce nic nie dzieje się za darmo, wszystko ma swoją cenę i wartość. Przyjaźń Austryi miała dla Francyi wysoką wartość, a jej przymierze było tak cennem, że Napoleon III pragnął je okupić Księstwami Naddunajskiemi. Dziś Austrya choćby ofiarowała Francyi przymierze swoje, na nicby się ono nie przydało, bo korzystać z niego Francya nie może; Prusy zaś ofiarowały jej pewnie swoje, i ofiarę tę zapewne powiększyły nabytkami territoryalnemi nad Renem w Landau, Saarlouis, może w Luxemburgu albo i w Belgii.

Jedno jeszcze tylko przymierze może dziś ofiarować Austrya, i takowe byłoby pewnie mile przyjętem, bo wartość jego nie stracona, chociaż w tej chwili Austrya w tak ciężkich jest obrotach. Oto dla Rosyi przymierze Austryi ma zawsze wysoką cenę. Choćby Austrya wyszła z dzisiejszej wojny osłabioną a nawet uszczuploną, wszelako sąsiadując z Księstwami Naddunajskiemi i Serbią, mając na południu ludy tego samego plemienia i tej samej religii co ludy pod berłem tureckiem, posiada w rękach swych potężne środki, bądź aby zamysłom Rosyi stawić zaporę, bądź aby im dopomódz.

Nie zdradzamy tajemnic stanu, ani pisząc to nie udzielamy rad, — bo pewniki polityczne nie są tajemnicą, a wykazanie położenia nie jest radą, po którą rządy do żadnych, a tem mniej do polskich nie udają się dzienników, — jeśli wykazujemy, iż Austrya zawiedziona na Francyi, zagrożona przez Prusy i Włochy, przywiedzioną być wreszcie może do tej ostateczności, iż będzie szukała ratunku u Rosyi. Chcąc dziś okupić dyplomatyczną interwencyę Rosyi, a może nawet energiczne poparcie, dość, aby Austrya oddała się na usługi Rosyi na Wschodzie, i to nie koniecznie jako jej wazal obowiązany służyć pod jej sztandarami, lecz jako bezstronny widz i neutralny sąsiad, którzy niepozwala mięszać się komuś trzeciemu. Za tę cenę mogłaby Austrya i dziś jeszcze ująć sobie Rosyę, a jeśliby zaszła konieczność, mogłaby jej więcej jeszcze ofiarować aniżeli Wenecyę Francyi.

Dziś Rosya przygląda się jakoby obojętnie strasznemu dramatowi, który się w Austryi odgrywa, jak ta tysiąco-letnia monarchia, niegdyś tylko z Papieżem dzieląca się władzą nad światem, pani Włoch, Niderlandów, Hiszpanii, a przez nią obu Indyj, broni się w własnym domu z wysileniem dwom niegdyś wazalom swoim. Obojętność ta Rosyi trwa tylko tak długo, aż Austrya wycieńczona, używszy ostatniego środka ratunku, nie zawoła na nią: ratuj! Aby do tej ostateczności nie przyszło, pospolite ruszenie ma ocalić Austryę i zmusić jej nieprzyjaciół do złagodzenia żądań, tak, aby warunki przyszłego pokoju, choćby były ciężkiemi, nie były upokarzającemi i do przyjęcia niepodobnemi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 17 lipca.

(z) Jakim przyczynom przypisać należy klęskę głodową, która dotknęła kraj nasz w tym roku? pytanie to podane było pod rozbiór na tegorocznem walnem Zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego. Rzeczywiście zadziwiać musi, że w kraju przeważnie, rzecby można, wyłącznie rolniczym, w kraju, co bywał spichrzem zachodniej Europy, jeden rok nieurodzaju tak wielką sprowadził klęskę, że nie zastał w nim dostatecznych do przetrwania złej chwili z lat dawniejszych zapasów, ani też tyle dobrobytu w ogóle, iżby pod ręką znaleźć można było środki do zrównoważenia klęski i zapobieżenia jej skutkom. Pomimo najusilniejszych starań Komisyi głodowej i dobroczynności prywatnej, dziś jeszcze, gdy po przetrwaniu ciężkiego przednowku, łatwiej już o wyżywienie, choroby i epidemie, będące skutkiem głodu, zabierają liczne ofiary na Pokuciu i Bukowinie, i dają miarę wielkości klęski. Pytanie więc podane pod rozbiór tegorocznego Zgromadzenia gosp. było nader ważne i na czasie, a wszechstronne i gruntowne jego zbadanie mogło mieć bardzo ważne na przyszłość dla kraju skutki. Już poseł Borkowski, dotykając mimochodem tej kwestyi na tegorocznej sesyi sejmowej, wytknął przeciążenie ludności podatkami i opłatami, jako główną, od dawna nurtującą przyczynę niedostatku powszechnego. Sekcya Towarzystwa gosp. rozbierając toż pytanie, do powyższej przyczyny dodała i inne, mianowicie brak sprężystej procedury sądowniczej przy egzekwowaniu danych włościanom zapomog, co zniechęca majętniejszych właścicieli do udzielania zapomóg w razie potrzeby, dalej częściowy nieurodzaj roku poprzedniego, wielkie słoty itp. Wszystko to, jakkolwiek przyczyniło się po części do powiększenia złego, nie tłómaczy całej istoty tego okropnego objawu, którego byliśmy w tym roku świadkami, i nie wskazuje środków stanowczego mu zapobieżenia na przyszłość. Nie wyczerpuje też rzeczy przyczyna wskazana przez posła Borkowskiego. Zapewne lepiejby było, gdyby ciężary były mniejsze; gdy jednakowoż są wielkie, a nie ma nadziei rychłego ich zmniejszenia, wypada postępować jak dobry lekarz, który nie poprzestaje na dyagnozie choroby, ale szuka środków do pobudzenia do tego stopnia sił żywotnych chorego, iżby te podołały zwalczyć chorobę i przywrócić zdrową w organizmie równowagę. Jeżeli więc nie można uniknąć ciężarów, potrzeba wywołać owe siły żywotne kraju, wywołać nowe źródła dotychczas nieznane, lub nieużytkowane należycie, dla podołania ciężarom i przywrócenia o ile możności równowagi w dobrobycie.

Bogactwo włościanina naszego polega na rolnictwie; ono stanowi rdzeń jego dobrobytu, jest główném, wyłącznem niemal źródłem dochodu. Ale czyż włościanin nasz umie wyzyskać racjonalnie całą źródła tego obfitość, całą siłę gleby, czy zna dokładnie jej własności, umie z nich należycie korzystać, i w każdym razie do nich się w obrobieniu jej zastósować? Nie. Trzyma on się ślepo tego co czynił przed nim jego dziad i ojciec, i gospodarzy przyjętym od nich zwyczajem. Gospodarstwo jego jest jakby nakręcona maszyna obracająca się bezwiednie, zawsze w też same tropy, około jednego koła. Wprawdzie włościanie nasi bywają uważani za dobrych gospodarzy; ale zdanie to jest bardzo powierzchowne. Zorać i rzucić ziarno, a resztę pan Bóg da — oto jest stwierdzona nawet przysłowiem metoda gospodarstwa naszego włościanina. O innych gałęziach gospodarstwa, które tak skutecznie podpomagają rolnictwu i z niem się wiążą, jak chów bydła, owiec, pszczelnictwo, sadownictwo, itp. zaledwo początkowe ma on wiadomości i dla tego wszystkie te działy gospodarstwa tak nisko u nas stoją, i bogactwa krajowego nie pomnażają w tym stopniu, jakby mogły i powinny.

Że w takim stanie rzeczy gospodarstwo włościańskie u nas nie przynosi tyle plonu, ileby przy więcej umiejętnem postępowaniu nieochybnie przynieść musiało, to zaprzeczyć się nie da. Ależ i plon już uzyskany nie zostaje u włościanina należycie spożytkowany, z powodu demoralizacyi, w jakiej po większej części, niestety! lud nasz jest pogrążony. Zwiększyć źródła dochodów skrzętnością i pracą i złożyć zasob na czasy gorsze niedostatku — o tem nie myśli nasz włościanin. I owszem skoro nie jest przyciśniony potrzebą, przenosi próżnowanie nad pracę; niedbalstwo zastępuje u niego zapobiegliwą przezorność, a lenistwo i pijatyka zabierają mu największą część czasu i mienia. W takiem moralnem poniżeniu marnuje najgłówniejsze dwa źródła dobrobytu krajowego, będące właściwem kraju bogactwem, mianowicie kapitał pracy i czasu, dwa najważniejsze gospodarstwa społecznego czynniki. I oto jest przyczyna, że zmora głodu czycha z tak bliska, i kraj tak łacno w toń niedostatku pogrąża. Nie usuną złego chwilowe z łaski czy interesu udzielane zapomogi, ani tym podobne pozornie zaradcze środki. Tu potrzeba głębiej sięgnąć, dotrzeć do samego ostatecznego źródła klęski i tam spieszyć z ratunkiem. Potrzeba najprzód włościaninowi dać świadomość racyonalnego, do właściwości kraju zastosowanego gospodarstwa, a powtóre podnieść go moralnie, tak aby zasmakował w pracy i rządności, a nie marnując plonów swych w latach dobrych, umiał tworzyć zasoby, które stałyby mu się zapomogą w chwilach ciężkich. Słowem potrzeba oświaty, coby go nauczyła jak najwięcej bogactwa wyciągnąć z ziemi, a następnie jak najlepiej i najszlachetniej je zużytkować.

Że oświaty takiej, oświaty zdrowej i ściśle z praktyką i zawodem włościanina związanej, ludowe szkoły nasze, będące dotychchczas raczej polem elementarno-językowych ćwiczeń i sporów narodowościowych, nie dają, to każdemu wiadomo. Zdawałoby się rzeczą niewątpliwą, że zadaniem Towarzystwa gospodarskiego jest użyć całego wpływu swojego, ażeby w przyszłej organizacyi wychowania ludowego, interes i nauka gospodarstwa były należycie uwzględnione, aby rolnictwo było jednym z głownych przedmiotów nauki włościanina-rolnika w szkółce wiejskiej. A przecież postawiony na ostatniem walnem Zgromadzeniu Towarzystwa gosp. przez jednego z członków wniosek, przedmiotu tego dotyczący, upadł, głównie, jak się zdaje, dla tego, ażeby co prędzej przejść do dyskusyi nad sposobem przyspieszenia fermentu gorzelnianego. Jak w sejmie sprawa edukacyjna musiała ustąpić pierwszeństwa sprawie sprzedaży wódek słodkich, tak na walnem Zgromadzeniu gospodarskiem sprawa oświaty ludu ustąpiła sprawie przyspieszonego fermentu hołowicy, który nawiasem mówiąc, przy jakiej takiej znajomości chemii technologicznej da się w pożądanym okresie przeprowadzić bez przepłacania tajemnic Belgijskich, o czem przekonać się można nie dalej jak w Dublanach. Miejmy jednakowoż nadzieję, że przejście tym razem do porządku dziennego, nie jest ostatniem w sprawie tej Towarzystwa gosp. słowem. W rzeczy tak ważnej nie powinno i nie może Towarzystwo gosp. obojętnym pozostać świadkiem. Jego to jest zadaniem i obowiązkiem wskazać, przy spodziewanej reorganizacyi szkół ludowych, o ile i w jaki sposób naukę rolnictwa i połączonych z niem działów gospodarstwa zaprowadzić w nich należy, tak aby oświata ludu stała się zarazem dźwignią gospodarstwa i prawdziwem a trwałem dobrobytu krajowego źródłem.

Wiedeń 17 lipca. Swiadkowie odjazdu N. Pani do Pesztu opowiadają, że chwila rozstania na dworcu kolei była rozrzewniającą. N. Pani odjeżdżała jak wiadomo w piątek dnia 13go b. m. Dwor i służba złożona z 54 osób przybyła już o w pół do pierwszej przed południem na dworzec. Na kilka minut przed pierwszą arcyksiążę Karol Ludwik, arcyksiążę Ludwik Wiktor i arcyksiężniczka Marya Annunciata przybyli na dworzec kolei, wypróżniony na chwilę z przyborów lazaretowych. Za chwilę przybyły trzy ekwipaże dworskie. W pierwszej siedzieli NN. Państwo, w drugiej następca tronu arcyksiążę Rudolf obok w. ochmistrza dworu N. Pani hr. Koenigsegg, w trzecim arcyksiężniczki Gizela obok hrabiny Koenigsegg. N. Pani pożegnawszy arcyksiążąt i arcyksiężniczkę w salonie dworskim, w gwałtownem wruszeniu przeszła peron, udając się do wagonu dworskiego. N. Pan wsadził sam dzieci do wagonu i uściskał Cesarzową niemogącą w tej chwili przytłumić silnego łkania. Wszyscy obecni głęboko byli wzruszeni. Za chwilę N. Pan opuścił wagon dworski, a pociąg ruszył natychmiast z miejsca.

— Ministrowie hanowerscy: hr. Platen (spraw zagranicznych) i br. Brandis (wojny) przybyli do Wiednia i przyjmowani byli przez N. Pana.

— Wydział krajowy dolnej Austryi postanowił wystósować prośbę do N. Pana o pozostanie władz miejscowych na przypadek wtargnięcia nieprzyjaciela. Prośba tej treści ma być także wręczoną ministrowi stanu.

— Z dniem 15 b. m. jeneralna komenda krajowa królestwa lombardzko-weneckiego przeniosła się z Udine do Lublany.

— Dr. Rechbauer wygotował stósownie do zlecenia projekt adresu do tronu, a rada gminna miasta Gracu zamieniła ów projekt w swą uchwałę. Żądanie, które p. Rechbauer w dyskusyi przedadresowej zdefiniował ogólnikiem „zmiana systematu" w wybitniejszych zarysach wydobywa się z ram adresu. Jakiej zmiany żąda p. Rechbauer? Oto własne jego słowa:

„Niechaj stanowczo zerwanem będzie z przeszłością, ze złem dziedzicznem! Racz WCMość do rządu swego powołać mężów, którzy niepodlegając wpływom szkodliwych przesądów lub fatalnej przeszłości, sprzyjając zasadom prawdziwie liberalnym, przejrzawszy jasnym poglądem wielkość grożącego ojczyznie niebezpieczeństwa, w sile i ufności ludów znajdą środki do przeprowadzenia ojczyzny po nad przepaścią klęsk teraźniejszych do portu lepszej przyszłości.

„Racz WCMość powołać co najrychlej sejm węgierski do podjęcia na nowo swej działalności, i z własnej inicyatywy, oceniając wielkodusznie życzenia narodu wypowiedziane w adresach, położyć koniec waśni, na której wrogowie Austryi budują swoje plany, bo ona ubezwładnia wszystkie siły nasze.

„Ale racz także WCMość zgromadzić około swego Najwyższego tronu i reprezentantów zachodniej połowy monarchii wolnym wyborem zaszczyconych, aby w pełnem poświęcenia, lojalnem współdziałaniu monarchy i ludu nie tylko potężnie i zwycięzko pokonać wszystkie chwilowe niebezpieczeństwa ojczyznie zagrażające, lecz także po wszystkie czasy stworzyć dla państwa wolną konstytucyjną podstawę, która wrychle sprawi, iż ów, prawem i obustronnemi interesami nawiązany, a historyą wieków uświęcony węzeł, który nas od tak dawna w złej i dobrej doli kojarzy z Niemcami, a który za żadną cenę nie chcemy mieć rozwiązany, nie zwolniał w swych spójniach, lecz, cokolwiek się stanie, w duchu czasu utrzymanym i wzmocnionym został".

To jasno. Program autonomisty styryjskiego pod zmianą systematu rozumie powołanie mężów prawdziwie liberalnych do ministerstwa, pakt z Węgrami w duchu żądań wyrażonych w adresach sejmowych, wreszcie powołania ściślejszej Rady państwa, która ma utrzymać i wzmocnić prastary związek z Niemcami. Po tem co adres ów powiada, nikt nieświadomością programatu autonomistów styryjskich składać się nie może. Ale zapytać się godzi, czem się ów program autonomistów różni od programatu centralistów?

Że nie w kwestyi węgierskiej, to pewna. Zapożyczywszy od centralistów wyrażenia „zachodnia połowa państwa," które jest tylko pojęciem jeograficznem i niczem więcej, najmniej zaś pojęciem prawnopolitycznem, autonomista styryjski domaga się zadośćuczynienia żądaniom adresów sejmowych, to jest, wyraźniej mówiąc, domaga się dualizmu w najrozleglejszych rozmiarach. Czegóż innego chcą pp. Giskra, Herbst, Berger, Schindler ect. ect. ect.?

Ale i w kwestyach wewnętrznego ustroju krajów dziedzicznych, autonomista styryjski podobny do centralisty najczystszej krwi jak dwie krople wody. P. Rechbauer bowiem, a za nim i reprezentacya miasta Gracu, żąda przywrócenia ściślejszej Ra-

Część literacko-artystyczna.

O GROBOWCACH
Stanisława Leszczyńskiego i jego żony.

(Dokończenie.)

Odpowiadając na ten list oświadczył mer miasta Nançy pod datą 22go października, że rada municypalna nie może zmienić tego co raz wyrzekła; a także, że samo sprostowanie w dzienniku nie wystarcza. Wspomina, że chodzi bardzo radzie o to, aby ani w Polsce ani we Francyi nie upowszechniło się mniemanie, że municypalność poważyła się jakąkolwiek cząstkę zwłok królewskich jenerałowi Sokolnickiemu podarować. Słyszę, pisze mer, że jenerał dostał od kogoś z Nançy kawałek odzieży królewskiéj; ale gdzież dowód, że prawdziwy? Nic, (powiada) nie dowodzi, aby jen. Sokolnicki posiadał istotnie coś z ubrania lub z kości Stanisława; w każdym razie nic nigdy od rady municypalnéj nie otrzymał. Co innego (dodaje) kiedy jest mowa o chorągwi; tu musimy zamilknąć, bo istotnie zapewniono nas, że jedna z władz wyższych podarowała ją jenerałowi.

P. Sauvo obiecawszy stanowczo (pod datą 2go listopada) umieścić pismo rady municypalnéj; nie uczynił jednak tego i tylko w numerze z 18go listopada zdając sprawę z przejazdu przez Nancy hrabiego d'Artois brata królewskiego (późniejszego Karola X) dodał następujące wyrazy:

„Korzystamy ze sposobności, aby przywieść postanowienie rady municypalnéj miasta Nançy, odnoszące się do zwłok króla Stanisława, których to miasto wiernie strzeże... Rada oświadczyła dnia 11go października, że nie wydała nikomu popiołów królewskich, i że uszanowanie, jakie tam żywią dla dobroczynnego władzcy Lotaryngii, byłoby wystarczyło w braku wszelkiego uczucia odpowiedzialności, aby jéj wzbronić podobnego postępku; daléj, że otworzono znowu do grobu, i że zwłoki znalezione zostały w tym samym stanie, w jakim je zostawiono w r. 1806, kiedy były autentycznie rozpoznane. W końcu, że mieszkańcy miasta Nançy, mają szczęście posiadać istotnie te szczątki."

Radzie municypalnéj miasta Nancy należy się wdzięczność za jéj gorliwe upomnienie się o prawdę. Cóżkolwiekbądź, fałszywe mniemanie nie przestało krążyć, zwłaszcza w Polsce, gdzie utrzymują niektórzy, że szczątki króla Staniława przewieziono naprzód do Poznania, potem do Warszawy, zkąd się miały dostać do Petersburga.

Między innemi *Czas* miał o tem wzmiankę w liście ze Lwowa w r. 1857; poczem korespondencya Havas'a wyraziła zadziwienie i podała tłómaczenie następne: „Kiedy legiony polskie wracały do swego kraju po pokoju paryskim, zabrały z Nançy zwłoki króla Stznisława, aby je złożyć w grobach królewskich. Trumnę umieszczono tymczasem w salach Towarzystwa Przyjaciół nauk w Warszawie, uskutecznienie zamiaru na późniéj jak się zdaje, zostawiając. Przyszły wypadki lat 1830 i 1831, kiedy zbiory Towarzystwa wywieziono do Petersburga. Otóż obecnie otwierając paki z książkami i innemi rzeczami znaleziono trumnę z ciałem tego króla i pochowano je obok zwłok Stanisława Poniatowskiego."

Oczywiście mowa tu być może tylko o kuferku jenerała Sokolnickiego.

Wspomnieć jeszcze wypada: że Polacy zostawiając w r. 1814 tablicę marmurową w kościele de Bon Secours na pamiątkę obrzędu żałobnego, nie sądzili sami, że posiadają albo unoszą zwłoki Stanisława. Oni je wtedy na zawsze żegnali.

Komuby chodziło o bliższe jeszcze a ciekawe w téj sprawie szczegóły, znaleźć je może w *Słowniku malarzy* E. Rastawieckiego (II 216—221) i w *Przeglądzie poznańskim* (XXX 74—80). Z tego materyału dałoby się podać dokładne sprawozdanie o losach pomnika, grobu i trumny Stanisława Leszczyńskiego.

W mieście Nançy jeszcze kilka innych pomników przypomina króla Stanisława. W budynku bowiem wzniesionym przez tego króla naszego w r. 1742 na seminaryum czyli dom misyjny Jezuitów, znajduje się jego marmurowe popiersie, najpiękniejsze w Lotaryngii, z tym napisem:

Regi benefico posuere pp. Soc. Jes. monumentum hoc, quod nefando tempore ablatum reposuit Sem. Nanc. Superior reduce Ludovico optato MDCCCXIV.

Na rynku w Nançy zwanym placem Stanisława (place Stanislas) wznosi się statua króla.

Ksiądz proboszcz Morel (z którego notat podajemy te wiadomości) wyraził redakcyi *Przeglądu poznańskiego* życzenie, aby można zebrać u nas od 500 do 600 fr. na naprawy owych pomników. Herby bowiem króla i królowéj odpadają; insygnia królewskie są z gipsu, (bo marmurowe strzaskano podczas rewolucyi), więc się w proch rozsypują; zaś na pomniku Ossolińskiego zepsuto herb w tymże czasie. Sądzimy, że miasto Nançy ma obowiązek pielęgnowania tych swoich zabytków, chociaż są pamiątkami i nas z bliska obchodzącemi. — *

WYKAZ
niektórych miejscowości szląskich i łużyckich
przezwanych po niemiecku.

Zniemczanie nazw miasteczek i wsi polskich oraz sławiańskich, posunięto aż do chaosu, który nietylko nam, ale i germanizatorom bywa często dotkliwym. Pomijając uparte w tym kierunku działanie na polu naukowem pp. Rudolfa Templego (dla Galicyi) a H. Wuttkego (dla Wielkopolski), ujrzeliśmy nawet w rubrycelach dyecezyi tarnowskiej niemieckie nazwy wsi wadowskiego obwodu, obok polskich mieszczone. Z drugiej znów strony, sami nawet Niemcy wziąść się musieli do wydawania geograficznych słowników, aby ułatwić porozumienie w zamięszaniu przez nich sprawionem — dość tu przywieźć nowsze geografie obu Szlązków, Moraw i Czech, lub ogromny słownik J. G. Kniego pod tytułem: *Alphabetisch-statistisch-topographische Uebersicht der Dörfer, Flecken, Städte und anderen Orte Provinz Schlesien* (wyszło to dzieło w Wrocławiu). Z ułatwień w tym kierunku przez naszych pisarzy robionych, trudno pominąć małego słownika nazw przeniemczonych szląskich i łużyckich, ogłoszonego w *Bibl. warsz.* przed laty 17tu; oraz platerowskiego *Opisu ks. Poznańskiego* (Lipsk u Bobrowicza 1846 r.) Wreszcie pp. Stanisław Zarański i Jan Radwański przygotowali materyały do takiego słownika; w Towarzystwie zaś naukowem krakowskiem stawiano niedawno wniosek zajęcia się podobną pracą potrzebną każdemu nietylko do naukowego, ale nawet do podręcznego użytku. Szematyzmy dyecezyalne szląskie, morawskie i czeskie, byłyby najautentyczniejszem źródłem do wyprowadzenia tej sprawy z chaosu, już nawet dla tych przykrego, co go sprawili.

Obecnie podajemy wykaz przeniemczonych nazw szląskich i łużyckich, krótki, bo zestawiony naprędce. Głoską *r* znaczymy regencyą, *p.* powiat, *w* wieś. Nazwy powszachnie znane, lub te, które tylko dla trudnego wymówienia nieco zmienione zostały przez Niemców, opuszczamy tutaj; bo łatwo jest odgadnąć ich właściwe miana.

Albrechtsdorf, Wojciechów; r. opolska, p. oleski.
Althammer, Stara Kuźnia; w. r. opolska, p. opolski.
Alt-Budkowitz, Stare-Budkowice; r. opolska, p. opolski.
Austerlitz, Sławków.
Bauerwitz, Baborów; r. opolska, p. głupczycki.
Beneschau, Beneszowo; r. opolska, p. raciborski.
Bernstadt, Bierutów; r. wrocławska, p. olesznicki.
Beuthen, Bytoń, Bytom; r. opolska, p. bytomski.
Bielitz, Bielsk (Szląsk austryacki).
Bieskau, Bedziaków; r. opolska, p. głupczycki.
Bischdorf, Biskupice; r. r. opolska, p. oleski.
Bladen, Władzienin; w. r. opolska, p. głupczycki.
Bodland, Bogacica; r. opołska, p. oleski.
Bolkenheim, Bolesławice; r. lignicka.
Borberg, Hammory; r. lignicka, p. rotenburski.
Brieg, Brzeg; r. wrocławska, p. brzeski.
Deutsch-Neukirch, Cerkwie; r. opolska, p. głupczycki.
Dembiochammer, Dąbska Kuźnia, w. r. opolska, p. opolski.
Diechsa, Dziejżów; w. r. lignicka, p. rotenburski.
Dobersdorf, Dobieszów; w. r. opolska, p. prudnicki.
Drahthammer, Dróciarnia; w. r. opolska, p. lubliniecki.
Elgut-Proskau, Lgota Pruskowska; r. opolska, p. opolski. Jest też druga Ligota Turawska (Elgut-Turawa).
Eselsberg, Woślica Hora; r. lignicka, p. rotenburski.
Falkenberg, Niemodlin; r. opolska, p. niemodlin.
Freiberg, Przyborz; r. lignicka.
Friedrichsthal, Szegwiesz; r. i p. opolski.
Friedrichswille, Górniki; w. r. opolska, b. bytomski.
Georgenberg, Miasteczko; r. opolska, p. bytomski.
Glatz, Kladzko; r. wrocławska, p. kladzki.
Glogau, Głogów; r. wrocławska, p. głogowski.
Gnadenfeld, Pawłowizny; w. r. opolska, p. koźlecki.
Grissau, Krzesobórz; r. wrocławska.
Görlitz, po wendyjsku Solerz, Sorlce; r. lignicka, p. zgorzelnicki. Dziś lud zwie: Zgorzelice.
Gross-Dobern, Wielki Dobrzyń; r. opolska, p. opolski.

dy państwa, która stworzywszy konstytucyjną podstawę rządu, nawiąże rozchwiewający się w swych fugach związek z Niemcami. Ten ustęp adresu ma, zdaniem naszem, najwięcej wartości: jest szczerym i nie obwija rzeczy w bawełnę. Przeznaczenie ściślejszej Rady państwa jasno w nim nakreślone: jest ona owem przęsłem, co „zachodnią połowę monarchii“ przywiązać ma do Frankfurtu. Tego chcą Niemcy i Węgrzy: stat pro ratione voluntas.

To najdziwniejsza, że ci panowie prawiący tak poważnie o zagodzeniu waśni, na której „wrogowie plany swe budują“ sami ją nieustannie podsycają, obrażając w sposób najdotkliwszy naturalne dążenie do uświęconej także wiekami odrębności krajów słowiańskich, których ludność liczebnie najprzeważniejsza w monarchii, z upragnieniem wygląda chwili, w której Austrya posłannictwo swoje nie z zagranicznych pierwiastków, lecz z wnętrza swego wysnuje.

Nie łudziliśmy się nigdy względem celów niemieckich autonomistów w Austryi. Program ich, jasno w owym adresie miasta Gracu wypowiedziany, nie robi z nich tajemnicy. Pakt z Węgrami, a za tę cenę okupiona hegemonia szczepu niemieckiego w rzeszy Słowian na północy i zachodzie Austryi, hegemonia oparta o Frankfurt, to kres, do którego zmierzają. Ale w takim razie nie mają przyczyny przybierać odmienną od centralistów nazwę: ich centrum jest Frankfurt, tak dobrze jak centralistów.

Francya.

" Sympatye niektórych dzienników paryskich dla Prus wskazują, że talary pruskie lepiej stoją, niż austryackie guldeny. Nie możemy bowiem znaleźć innych do tego pobudek. *Journal des Débats* jest już od dawna organem pruskim, a *L'Opinion nationale* przyrzekła protekcyę swoją hr. Bismarkowi, dla tego, że tenże zostaje w przymierzu z Włochami. Wolno każdemu mieć bożyszcze, przed którem bije czołem, zwłaszcza w wieku wolności wyznań, ale nowo nawróceni na pruskie wyznanie nie mogą się dziwić, gdy się podaje w wątpliwość czystość ich uczuć i bezinteresowność. Otóż *L'Opinion nationale* w zaślepieniu swojem idzie tak daleko, że wita Prusy, jako po upadku Polski obrońcę Europy zachodniej przed nawałem Rosyi, a p. John Lemoinne widzi w ustąpieniu Wenecyi przez Austryę obrazę niepodległości włoskiej, którą krwią tylko zmyć można, „obrazę godności ludzkiej, obrazę moralności, obrazę wreszcie zasad, na których spoczywa społeczność francuska, i które są źródłem, prawem i tytułem Cesarza Francuzów.“

Gdyby Cesarz Austryacki darował był Cesarzowi Francuzów ludzi a nie oddał mu kraju, o który wypowiedziano mu wojnę, skarga i oburzenie p. Lemoinne byłyby do wytłómaczenia. Toć Cesarz Napoleon przyjmując Wenecyę równejże dopuścił się winy, a zapewne teraz p. Lemoinne oczyści go z takowej, skoro komisarz francuski jeszcze nie pojechał objąć w posiadanie kraj odstąpiony. P. Lemoinne przypisuje Prusom mesyaniczne przeznaczenie, jak również widzi w nich apostoła nowoczesnych wyborów powszechnych naprzeciw prawu bożemu reprezentowanemu przez Austryę. Zapomniał redaktor *Debatów* o koronacyi króla Wilhelma i jego mowie, zapomniał jego potępianie parlamentaryzmu, miotanie obelg na sejm, zapomniał wreszcie wyjazd w r. 1848 do Berlina i wyprawę do Badenu w roku następnym. Że król Wilhelm zmienił tryb swego postępowania, a nawet ukrył swoje uczucia osobiste, to służy mu tylko na pochwałę, gdyż okazał, iż umie poświęcać potrzebom i interesom przywidzenia swoje; lecz panegiryści jego paryscy tę właśnie cechę jego charakteru podnieść powinni, nie zaś stawiać go za ideał liberalizmu i demokracyi. Nie wzdrygają się oni nawet uciekać się do kłamstw, i głoszą, z jakim zapałem witają chorągiew pruską tak w Holsztynie i Szlezwiku, jak w Hanowerze, w Hesyi, Saksonii, a nawet w Czechach! P. Bismark zaś jest ministrem, który szanuje prawa narodu i jego wolność, a naprzeciw nieprzyjaciołom swoim stawia nie karabin igiełkowy i dobrą organizacyę militarną, lecz siłę prawa. Tym ostatnim wyrazem niefortunnie użytym, dowiódł publicysta francuski w *Débatach*, że nie zna najświeższych dziejów, których chce być historyografem. „Siła przed prawem“ nie zaś „siła prawa“ jest godłem ministra pruskiego, przyjętem literalnie przez niego, literalnie też wykonywanem.

Teatr wojny.

Odezwy namiestników w dolnej i górnej Austryi oraz w Karyntyi, Krainie i Styryi, wzywające mieszkańców tych krajów do pospolitego ruszenia, są najświeższym faktem, świadczącym, że Austrya najenergiczniejszych chwyta się środków, aby położyć tamę parciu z dwóch stron nachodzących nieprzyjaciół: Prusaków i Włochów. Jak dalece wojsko pruskie, zagrażające Wiedniowi, podsunęło się pod stolicę monarchii, żadnych nie otrzymaliśmy dotąd wiadomości; fakt tylko, że dziś zwykła wiedeńska poczta nie nadeszła, zdaje się wykazywać, że komunikacya kolejowa została przeciętą. W dniu 13 bm. wojsko pruskie, jakkolwiek w małej bo 4-tysięcznej liczbie, zajmowało już Lundenburg, a z drugiej strony w d. 14ym podsuwało się pod Stockerau; czy powstrzymane zostało w dalszym pochodzie wytężoną siłą obrony, czy jeszcze pozostawiono mu swobodę dalszych ruchów, aby pod Florisdorfem rozstrzygnąć stanowczo los wojny, w tej chwili domyśleć się trudno; wzgląd jednak na tę okoliczność, że faktom, które dawniej wymagały do spełnienia się miesięcy lub tygodni, dziś wystarczają dni, a czasem ledwo że nie godziny, otwiera szerokie pole domysłom, dopóki ich rzeczywistość nie poprze. Kombinacye strategiczne pruskie odznaczały się w teraźniejszej kampanii matematyczną prawie ścisłością; — miałyżby szałem zwycięztwa zwichnięte, narażać uzyskane korzyści na doraźną stratę i armię swą na zagładę? Inaczej byćby nie mogło, jeżeli prawda, że, jak dzienniki militarne wiedeńskie twierdzą, Prusacy działać tylko mogą 50-tysiączną armią przeciw Wiedniowi. Bitwa w pobliżu Wiednia będzie przeto owym zenitem wojny, która jednym zamachem może postawić Austryą w stanie dyktowania praw zwyciężonemu nieprzyjacielowi lub poddania się jego bezwzględnym wymaganiom, które dopiero kongres zneutralizować zdoła.

Cokolwiekbądź, przechodzimy na pole dokonanych już faktów, rzucających światło na wypadki, które jakkolwiek już znane w ogólnym zarysie, szczegółami swemi uwydatniają przebieg całości w rezultatach zadziwiającej i nieprzewidywanej.

O niedawnym napadzie wojska pruskiego na Białę i Bielsk, o którym podaliśmy szczegóły w własnych korespondencyach, następnie donosi do *Schl. Ztg.* korespondent z Pszczyny (Pless) z d. 8 b. m. W d. 4 b. m. gdy nadeszła radosna wiadomość o zwycięztwie pod Königgraetzem, którą uświęcono wywieszaniem chorągwi i illuminacyą, przekroczył jen. hr. Stolberg na czele oddziału swego korpusu, dwóch szwadronów ułanów, z oddziałem strzelców i kilku pionierami o godz. 6ej wieczorem przez Goczałkowice granicę austryacką. Po południu o godz. 1 powitaliśmy wracający hufiec, który nam przyniósł z miast granicznych Biały i Bielska pozdrowienie. Z wojskiem przybyło 7 jeńców, z których 5ciu należało do żamożniejszej klasy obywateli Biały. Wzięci oni zostali jako zakładnicy, gdyż tłum rzucił na wojsko nasze kamieniami, i jeden nasz ułan został raniony. Celem wycieczki tej было wybranie kontrybucyi w kwocie 60000 złr. za wyrządzoną szkodę przez podpalenie folwarku Zabrzega podczas rekonansu austryackiego na N. Beruń. Otwarto więzienia i uwolniono z nich 3 Prusaków, którzy od kilku tygodni za nieostrożne, niewinne całkiem objawy przez policyą zostali ujęci. Wysadzono również w powietrze na dworcu kolei w Bielsku 2 lokomotywy i cały pociąg wagonów; aparat telegraficzny, który już był odśrubowany i ukryty, musiał być przez urzędników telegrafu oddany i wojsko nasze go zabrało. Zabrani więźniowie oddani zostali policyi i skutkiem zaleceń jen. hr. Stolberga doznali uprzejmego i przyzwoitego przyjęcia w domach tutejszych kupców, a po 2 dniowym areszcie domowym wypuszczeni zostali na wolność i wrócili do Biały.

Podawszy w numerze wczorajszym sprawozdanie o bitwie pod Königgraetzem korespondenta *Timesa* z głównej kwatery pruskiej, uzupełniamy jej obraz szczegółami, jakie podał inny korespondent wojskowy do *Timesa* z głównej kwatery austryackiej:

Słońce, które weszło dziś (3go b. m.) rano nad armią waleczną, pełną nadziei i wiary w siebie i w swego wodza, zapadło właśnie za chmury różowe ponad tą samą armią, ale pobitą i uciekającą przed nieprzyjacielem, którym pogardzała, zostawiającą za sobą płomienie palących się wiosek, które czerwienić będą długo horyzont.

Po długich marszach i wielkim niedostatku, przez które armia przechodziła, wypoczynek dwudniowy podniósł niezmiernie ducha; żołnierze pragnęli tylko, by ich jak najprędzej na Prusaków prowadzono. Życzeniom ich stało się zadość, ale nadzieje zawiedzionemi zostały. Bitwa została przegraną i to najzupełniej, jak może być przegraną bitwa bez zupełnej rozsypki; piszę ten list w lichym folwarku, w którym stoi kilku członków rozbitego sztabu, nim ruszą się w dalszy odwrót. Około godziny 7ej rano ogień dział pruskich rozpoczął bitwę. Austryacka armia rozstawioną była na łańcuchu nizkich wzgórzy pomiędzy Smiric i Nehanic; skoncentrowano tam siedm korpusów wraz z Sasami, na linii blisko 9-milowej (mile ang., 9 mil ang. równa się $2^1/_5$ polskim). Punktem centralnym, na którym stał Benedeck przez większą część bitwy, było wzgórze panujące nad frontem, prawem i lewem skrzydłem. Nieco poniżej tego wzgórza leżała wieś Lipa, stanowiąca kąt wyskakujący, od którego rozchodziły się oba nasze skrzydła.

Na lewem skrzydle stali Sasi; zaraz przy nich w pierwszej linii korpus Xty (Gablenz); korpusy III (Arcyksięcia Ernesta), IV (hrabiego Festetics) stanowiły pierwszą linię środka; korpus (hr. Thun) stanowił prawe skrzydło. Za Sasami jako rezerwa stał korpus VIII (Arcyksięcia Leopolda). W rezerwie za środkiem stał korpus I (jenerała Clam-Gallas) i VI (jenerała Ramming). Jazda stała z tyłu, czekając na stósowną chwilę.

Bitwa zaczęła się o godzinie $7^1/_2$ rano, a o godzinie 10ej feldcejgmajster Benedeck ze swym sztabem zajął miejsce na wspomnionym wyżej pagórku po nad wsią Lipa. Ogień działowy był niezmiernie silny na całej linii, ale głównie uwagę zwracała mała wioska w dole leżąca, o której posiadanie toczył się bój zacięty. Ponieważ jednak nikt z nas nie mógł widzieć wnętrza wioski, powiem tylko, że ostatecznie została w ręku Austryaków. Drugą wioskę nieco niżej pagórka i las za nią trzymali prawie przez cały dzień Prusacy. O godzinie 10 minucie 25 przechodziły koło nas dwa pułki (zapewne bataliony) strzelców, śpiesząc do boju i wydając wielkie okrzyki. Poczciwcy myśleli, że dość im będzie rzucić się naprzód, utrzymywać dzielny ogień, by wszystko zmieść przed sobą; nie znali jeszcze taktyki nieprzyjaciela, ani śmiertelnego działania cyndnaglówek. Nie może być nikomu przyjemnem robić zarzuty z powodu męztwa, ale muszę zrobić uwagę, że wojska austryackie wystawiają się na niebezpieczeństwa, często bez żadnej potrzeby, kiedy walcząc pod zasłoną jaką, mogłyby równe oddać w danej chwili usługi. Zaniedbują one zwykle tych drobnych ostrożności, do jakich skłaniać powinna korzystna pozycya, przedstawiająca grunt nierówny, z wyniosłościami, rowami, tamami etc.; ciągle zdają się dążyć do jak najrychlejszej na białą broń rozprawy, do rozmówienia się z nieprzyjacielem za pomocą kolby lub bagnetu. Ztąd mnóstwo ludzi ginie bezpotrzebnie, ztąd wzrastająca obawa przed ogniem karabinowym Prusaków, którzy przeciwnie o ile tylko było można strzelali z za drzew, płotów, domów, rowów itp. tak, że żołnierze zdawali się być przyuczani do oszczędzania swego życia, jako rzeczy najdroższej dla ich kraju. Bezstronnie też sądząc działania, wyznać należy, iż armia działająca odpornie mogłaby się więcej oszańcować; kilka furgonów rydli wynagrodziłoby szczodrze to powiększenie pociągów armii bezpieczeństwem większem, jakieby przez to znaleźć mogła. Można też było więcej domów opatrzyć w strzelnice, porobić galerye, do czego tu nie brak drzewa, równie jak do wszystkich tych środków ostrożności, dobrze znanych pierwszemu lepszemu kadetowi. Nikt nie wątpi o waleczności oficerów austryackich, ale powinniby pamiętać, że ostrożność nie zawadza męztwu.

O godz. 11ej min. 10 Prusacy w znacznej sile ruszyli od swego prawego skrzydła z lasu za drugą wioską; z razu sądzono, że się cofają, ale się posuwali ku Lipie tyralierując, dla poparcia swych przyjaciół tam walczących. Dwie batateryе ośmiofuntowe na prawo i lewo miejsca, na którem stał sztab, rozpoczęły przeciw nim ogień nie bez skutku; ale odległość wynosiła do 3000 kroków, a baterya na lewo źle była postawiona, nie można więc było wstrzymać posuwania się nieprzyjaciela. Od tej chwili zapomniano o Lipie, i tylko dla tego, że wojska austryackie stały później spokojnie na prawo i lewo, wiedziano, że jest w rękach przyjaźnych.

O godzinie $11^1/_2$ książę Windischgrätz otrzymał rozkaz posunięcia naprzód swej jazdy na dolinę i przygotowania się do ataku. Ruszyły naprzód dwa pułki kirasyerów i pułk ułanów w pięknym ordynku, wyglądając bardzo świetnie jak cała jazda austryacka. Nie widzieliśmy ich przy robocie, chociaż w połączeniu z resztą jazdy zasłaniali odwrót armii skutecznie i wiele ucierpieli. Przykro jednak było widzieć tych dzielnych ludzi siedzących doskonale na koniu, niewzruszonych jak skała, pod ogniem dalekonośnych pruskich dział. Jazda do tej pory nie miała szczęścia, chyba przy odwrocie; niemało słyszałem westchnień, a nawet widziałem, że szeregi naszej „świetnej kawaleryi“ są więcej jak zdziesiątkowane. Zaraz potem Benedek wysłał rozkaz do artyleryi, by powolniej strzelała, bo za szybko wyczerpuje amunicyę.

O godzinie 11 minut 50 książę Holsztyński otrzymał rozkaz zbadania gruntu, po którym wkrótce będzie musiał posunąć się naprzód ze swą jazdą. W pięć minut po tem przybył adjutant z doniesieniem, że V korpus pruski posuwa się przeciw naszemu lewemu skrzydłu. Do tej chwili wszystko było pełne zaufania. Sasi na lewo trzymali się na pozycyi, którą wzmocniono o ile było można w tak krótkim przeciągu czasu, albowiem oficer inżynieryi wysłany w tym celu przybył na grunt dopiero o godzinie 9tej. Baterya pruska strzelała ciągle do bateryi 8mio-funtowej koło sztabu, ale większa część granatów przelatywała górą ponad baterya i naszemi głowami, padając o jakie 600 łokci za nami i ryjąc się w ziemię skutkiem zbyt wysokiej elewacyi. Bardzo mało tych granatów nie pękło, prawie wszystkie pękały, dotknąwszy się ziemi. Baterya 8mio funtowa na lewo opuściła szańczyk na prędce dla niej urządzony i spuściła się niżej, by brać z flanki Prusaków posuwających się między wsią Lipą a lasem. Baterya na prawo nie przestawała dawać ognia wprost na czoło kolumn nieprzyjacielskich.

O godzinie 12 minut 10 Gablenz przysłał, że mu zaczyna brakować amunicyi, prosząc, by mu przysłano kilka bateryj z artyleryi rezerwowej. Dowódca naczelny, który był bardzo zimny i spokojny, odpowiedział paląc cygaro, że nie może wysłać ani bateryi, i zapytał dla czego tyle amunicyi wystrzelano. W kilka minut potem wysłał jednak trzy baterye 8mio-funtowe z rezerwy, co razem z poprzednio wysłanemi stanowiło 32 dział wysłanych naprzód od rozpoczęcia bitwy, poprzednio już bowiem wysłano jedną baterye z rezerwy. Pozostawało jeszcze pod ręką na chwilę krytyczną dwanaście bateryj 8mio-funtowych i 24 pułki najpiękniejszej w świecie jazdy.

O godzinie 12 minucie 15 Lipa zaczęła się palić, straszna kanonada wzmogła się na całej linii. Widok to był niewypowiedzianej wspaniałości. Przeszło tysiąc dział ryczało spiżowem lub stalowem gardłem po obu stronach doliny i na płaszczyźnie poniżej. Białe kirasyery siedzieli jak statuy na koniach, pomimo granatów, które przeorywały ich szeregi lub pękały przed końmi. Jakby dla powiększenia scenicznego efektu, trzy baterye z rezerwy, którym dano rozkaz ruszyć naprzód, przelatywały o kilkanaście kroków od sztabu, a kanonierowie wydawali jakieś dzikie krzyki, wstrząsając wyciorami. Ten krzyk tak był różny od krzyku strzelców, że zapytałem: kto są ci artylerzyści? odpowiedziano mi z pełnym dumy uśmiechem: To Węgrzy.

W tej właśnie chwili fzm. Benedeck wykręcił się na siodle i rzekł: Ani jednej bateryi więcej nie ruszać, wszystkich teraz potrzebuję. Z chmur, które wisiały przez cały dzień nad wzgórzami, zaczął padać gęsty, przenikający deszcz, a dym unosił się ciężko nad pierwszą linią walczących.

O godzinie 1ej minucie 5ej sztab ruszył galopem, by rozpoznać położenie prawego skrzydła, przejeżdżając przez korpus VI, który stał w rezerwie. Gdy ujrzano zbliżające się szybko zielone plumaże, kapele zagrały hymn narodowy, a żołnierze witali okrzykiem dowódcę w miarę jak przejeżdżał; strzelcy powiewali kapeluszami, wszyscy zdawali się rozradowani nadzieją zbliżającego się tryumfu. Benedeck jednak skinął na nich, by zaprzestali tych objawów i rzekł zwykłym głosem, jasnym i dobitnym: „Nie teraz dzieci, nie teraz, poczekajcie do jutra.“

Wróciliśmy na pierwsze nasze stanowisko, by widzieć marsz III korpusu, który posuwał się na dolinę poniżej w gęstych kolumnach oddzielonych dystansami przy odgłosie kapeli i okrzykach. Do tej chwili, to jest do $1^1/_2$, wszystko szło dobrze; zdawało się, że Prusacy się cofają na całej linii, piechota nasza była w najlepszem usposobieniu, pełna ognia, jazda nietknięta, z tyłu wreszcie ogromna siła dział, która powinnaby znieść wszystkie przeszkody, pozostawiając tylko do roboty ściganie jazdą rozbitego nieprzyjaciela.

Hr. Festetics dowódca IV korpusu został raniony ciężko na początku bitwy; jego zastępca lękając się by dla braku energii nie stracił jakiej sposobności, a może sądząc, iż nadeszła chwila stanowczego ciosu, posunął naprzód swych ludzi, a korpus VI stojący z tyłu za nim posunął się także dla poparcia go. Sądzono, że główny atak Prusaków zwróconem będzie przeciw naszemu lewemu skrzydłu; dla tego ten punkt wzmocniono dodaniem VIII korpusu jako pomoc Sasom. Zatem pruskie lewe skrzydło przypuszczalnie powinnoby było być słabsze; dla tego jenerał może być wytłómaczony z tego, że przekroczył swe instrukcye. Jakkolwiek bądź, wioska Chlum leżąca na wzgórzu na prawej stronie z tyłu Lipy, nie powinna była być zostawioną bez obrony. Mówią, że patrol pruski, znalazłszy ten punkt niezajętym, zajął go, podpalił dom na sygnał swoim i rozpoczął przeciw słabemu zostawionemu tu oddziałowi Austryaków ów ogień szybki z cyndnaglowek, ukrywający doskonale słabość nielicznej siły.

O godzinie 2 minucie 55 zawiodomiono Benedecka, że Prusacy są z tyłu; natychmiast ze zwykłą działalnością pogalopował na miejsce, by być świadkiem wyparcia z owego punktu nieprzyjaciela. W towarzystwie całego swego sztabu zajechał między wioskę Chlum a wojsko austryackie, które o jakie 600 do 800 kroków od pierwszych płotów wioski stało, wyglądając co się zrobi. Daleko prędzej, jak ja te wyrazy mogę napisać, książę Esterhazy leżał na ziemi, zabito pod nim konia; hr. Grünne został ranny, podobnie śmiertelnie; angielska klacz barona Henigstejna dostała ciężki postrzał, a oprócz tego padło kilka jeszcze ludzi. Widziałem jak młody i bardzo przystojny książę Esterhazy porwał się z ziemi z twarzą zawalaną najzupełniej błotem, dosiadł konia wziętego od dragona, któremu zaraz dostawiono innego podjezdka, i pojechał w raz z całem sztabem szukać bezpieczniejszego stanowiska; wprzód jednak sformował żołnierzy, którzy przerażeni nagłością ataku zmięszali szeregi. Klucz pozycyi był w rękach nieprzyjaciela. Przerażenie widać było na każdej twarzy. Niespokojniejszym jeszcze ze wszystkich był Benedeck, tak się zdawało przynajmniej tym, którzy koło niego jechali; pojechał sprowadzić jakie rezerwy i odebrać pozycyę. Kule padały gęsto za galopującym koło wodza sztabem a gdyśmy się zbliżyli do małego folwarku z zabudowaniami gospodarskiemi, w którym powinniśmy byli znaleźć schronienie, powitała nas nowa salwa ze strony Prusaków, którzy go w tej chwili zajmowali. Jedna z tych kul raniła w głowę Arcyksięcia Wilhelma, ale o ile mi się zdaje nie ciężko.

Nic dziwnego, że to zjawienie się nieprzyjaciela między nami w chwili, gdy armia austryacka zdawała się być blizką zwycięstwa, wywołało pewne zamięszanie. Nieprzyjaciel szybko sprowadził dwie baterye i wśród huku dział, trzasku granatów, świstu kul, trudno było walczącym na dolinie odróżnić przyjaciela od wroga.

Bataliony wysłane dla odebrania wioski Chlum nie zdołały tego dokonać, nieprzyjaciel pchał ciągle nowe siły w lukę tak nieostrożnie zostawioną otworem. W kilka minut wielka armia północna ujrzała się atakowaną z frontu, od skrzydła i z tyłu. Korzyści rzeczywiste zyskane w podobnym razie są wstępem do klęski, myśl że nieprzyjaciel jest naokoło, oddziaływając na imaginacyę, sprawia straszliwe moralne wrażenie. Armia jednak zachowała się dobrze. Jazda ruszyła naprzód lub manewrowała jak na paradzie, a gdyby piechota zdołała odebrać Chlum, możeby jeszcze zwycięztwo przechyliło się na naszą otronę.

Ale inaczej się stało. Pułk po pułku, baterya po bateryi wstępowały na wzgórza, granatami obsypując tył armii. Na próżno sam Benedek rzucił się w najstraszliwszy ogień pierwszej linii. Śmierć, której szukał, nie chciała zamknąć jego oczu i uszu na to co widział i słyszał koło siebie; nie mógł uniknąć obowiązku kierowania odwrotem swej armii, odwrót ten zaś zdołano wykonać z wielką stratą ludzi, dział i zapasów. Jednak nie wszystko było straconem. Żołnierz nie rzucał jeszcze karabina a dział nie zostawiano na polu, dopóki tylko można je było uwieźć; nawet rannych odnoszonych z frontu pod opiekę fortecy odnoszono starannie, nie było złodziejstwa, wyuzdanej swawoli po drogach z pola bitwy prowadzących, a jeżeli rząd jest w stanie na nowo ją uzbroić i opatrzeć, armia północna będzie gotowa stawić znowu czoło straszliwej broni, która ją z pola spędziła.

O godzinie $4^1/_2$ cała armia była w odwrocie. Tył armii szarpany przez nieprzyjaciela broniła artylerya i jazda, która podobno wykonała kilka rozpacznych szarż i która została więcej jak zdzie-

---

Guhrau, Góra; r. wrocławska, p. górski.
Gutentag, Dobrodzień; r. opolska, p. lubliniecki.
Herrnstadt, Wąsosz, Wąziorz; r. wrocławska, p. wąsiorski.
Himmelwitz, Imielnica; w. r. opolska, p. strzelecki.
Hirschfelde, Kaniów; w. r. i p. opolski.
Hochenlohe, Wołnowiec; r. opolska, p. bytomski.
Hultschin, Hulczyn; r. opolska, p. raciborski.
Jacobswalde, Kotlarnia; w. r. opolska, p. kozielski.
Jägerndorf, Karniów.
Jauer, Jawor, Jaworzno; r. lignicka, p. jaworznicki.
Karlsmarkt, Karłowice; r. wrocławska, p. brzegski.
Katschor, Kietrz; r. opolska, p. głupczycki.
Kamentz, Kamieniec; r. wrocławska.
Koblau, Kobylno; r. opolska, p. raciborski.
Köbeln, Gobelin; r. lignicka, p. rotenburski.
Königshuld, Lossowice; w. r. i p. opolski.
Krappitz, Krapkowice; r. i p. opolski.
Kieferstätel, Sośnicowice; w. r. opolska, p. glewicki.
Kieltsch, Kielce; w. r. opolska, p. w. strzelecki.
Kletfendorf, Klecina; r. wrocławska.
Kosel, Koźle; r. opolska, p. kozielski.
Kranowitz, Krzenowice; r. opolska, p. raciborski.
Kreitzburg, Kluczborek; r. opolska, p. kluczborski.
Kunzendorf, Kuźnice, w. r. opolska, p. bytomski.
Landsberg, Gorzów; r. opolska, p. oleski.
Lagendorf, Wielowieś; w. r. opolska, p. glewicki.
Leobschütz, Głupczyce; r. opolska, p. głupczycki.
Leubus, Lubiąż.
Loslau, Wodzisław; r. opolska, p. raciborski.
Lublinitz, Lubliniec; r. opolska, p. lubliniecki.
Lubschau, Lubsza; r. opolska, p. lubliniecki.
Malapane, Ozimek, Małapanew; r. i p. opolski.
Münnerstadt, Muskaw, Mużaków; r. lignicka, p. rotenburski.
Medzibor, Międzybór; r. wrocławska, p. sycowski.
Miedar, Nidera; w. r. opolska, p. kozielski.
Mizerau, Mizerów; r. opolska, p. pszczyński.
Murów, Murków, w. r. i p. opolski.
Münsterburg, (Sambicia u kronikarzy); r. wrocławska, p. ziembicki. U ludu Ziembice; nad rzeką Oławą.
Naumslau, Namysłów; r. wrocławska, p. namysłowski.
Neisse, Nyssa, Nissa; r. opolska, p. niski.
Newedel, Święcice; r. i p. opolski.
Neustadt, Prudnik; r. opolska, p. prudnicki.
Neutischein, Nowy Ilczyn (na granicy morawsko-szląskiej.)
Nicolai, Mikołajów; r. opolska, p. raciborski.
Nicolsburg, Mikułów (w Morawii nad rzeczkami *Schwarza*, (Czernawka) i *Thaja*, (Dya.)
Nimptsch, Niemcza; r. wrocławska, p. niemcz.
Oels, Oleśnica; r. wrocławska, p. oleśnicki.
Oderberg, Bogumin; w Szląsku austr.
Ottmachau, Odmuchów; r. opolska, p. grotkowski,
Peiskretscham, Pyskowice; r. opolska, p. glewicki.
Pilkermühle, Piłkowe; w. r. opolska, p. bytomski.
Pitschin, Byczyna; r. opolska, p. kluczborski.
Pless, Pszczyna; r. opolska, p. raciborski.
Pohlom, Połomyja: r. opolska, p. raciborski.
Pohrlitz, Pogorzelice (Morawa).
Posoritz, Posorzyce (Morawa).
Prausnitz, Prusznice; r. wrocławska, p. milczewski
Prerau, Przyrów (Morawa). Nad rzeką Beczwą.
Prossnitz, Prostejów (Morawa).
Pribus, Przewóz, Przybórz; r. lignicka, p. żagański.
Prosskau, Pruszków; w r. i p. opolski.
Pschow, Zawada; w. r. opolska, p. raciborski.
Ratibor, Raciborz, Radziborz; r. opolska, stol. powiatu.
Radoschau, Radoszowo, Dolne i wyższe Radoszowo; w. r. opolska, p. raciborski.
Ratiborhammer, Raciborska Kuźnia; r. opolska, p. raciborski.
Rauschnitz, Rausinów (Morawa).
Rochten, Wochse; r. lignicka, p. rotenburski.
Rosenberg, Oleszno; r. opolska, p. oleski.
Rogolwietz, Rogalowa-góra; w. r. opolska, p. strzelecki.
Sagan, Zagan; r. lignicka, p. żagański.
Scheidlitz, Siedlec; w. r. opolska, p. w. strzelecki.
Scheidelwitz, Szydłowice; w. r. wrocławska, p. brzegski.
Schädlitz, Siedlce; r. opolska, p. pszczyński.
Schuldenberg, Walidrogi; r. i p. opolski.
Schwarzwasser (w Cieszyńskiem), Strumień.
See, Isor; r. lignicka, p. rotenburski.
Sokrau, Zakrzew Turawski, drugi Królewski; r. i p. opolski.
Smograu, Smogrzew; r. wrocławska, p. namysłowski.
Strelz, Strzelin; r. opolska, p. strzelecki.
Steinau, Ścinawa; r. wrocławska, p. ścinawski.
Stubendorf, Izbicko; r. opolska, p. strzelecki.
Tost, Toszek; r. opolska, p. glewicki.
Troppau, Opawa (Szląsk austryacki).
Tschebitschin, Kuźnia; w. r. opolska, p. oleski.
Ujest, Ujazd; r. opolska, p. strzelecki.
Waldhäuser, Podparcan lub Czarkowice; r. opolska, p. strzelecki.
Wangern, Węgry; r. i p. opolski.
Wartenburg, Syców; r. wrocławska, p. sycowski.
Weischeisel, Wuskidz; r. lignicka, p. rotenburski.
Weisskirchen, Hranice (Morawa).
Wischau, Wyszków (Morawa).
Wahlau, Wołów; r. wrocławska, p. wołowski.
Wreske, Wrzoski; r. i p. opolski.
Zültz, Biały; r. opolska, p. prudnicki.

Łużyce.

Jako dopełnienie powyższego pocztu, przytaczamy tu słowniczek nazw wenedyjskich, (porównaj w *Sławianinie*, T. I, str. 170).

Belgern (w Luzacyi wyższej), Bielagora.
Baruth (niedaleko Budziszyna) nad rzeką Lobdą, Bart.
Belschitz, także *Ebendörfel*, Bielszyca, Bielice, Belwitz.
Berge (niedaleko Budiszyna) Zahor.
Bergen, Góra, niedaleko Hojerswerdy, nad Elstrą, na równinie.
Bernstadt, także *Bernsdorf* albo *Bernstädel*, Bernardzice, blisko Gorlicy i Sitawy nad Polśnicą. Pod tem miastem jest wieś *Altbernsdorf*, Stare Bernardzice.
Bernsdorf, Niżychów.
Biesig, Piesk, albo Pisek.
Biesnitz, Bieśnica; *Gross* i *Klein Biesnitz*, Wielka i mała Bieśnica, niedaleko Gorlic.
Bobelz (niedaleko Budziszyna) Bobelice.
Breitendorf, Wujezd; inny Breitendorf (niedaleko Hojerswerdy) Brietna.
Bresen, *Brieszke*, *Briesing*; osady te mają słowiańskie nazwy: Briezów, Briezena, Briezica, Briezenka.
Buchwalda, Bukowina.
Bautzen, Budziszyn.
Bünewitz, Boncze.
Chemnitz, Kamieniec.
Dauben, Dabon.
Daubitz, Dub.
Debschitz, Teprzec.
Dehse, *Grossdehsa*, *Kleindehsa*, Tazen, Wielki Tazen, Mały Tazen.
Dehlen, Delan (u stóp gór pod Budziszynem, w dolinie).
Denkwitz, Dzienkcze.
Dietrichsbach, Dytrychszcze.
Elster, Halstrów.
Finsterwald, Grabień.
Forst, Barszcz.
Friedland, Brilan.
Fichtendorf, Borowice.
Gaussig, Huska albo Hustka.
Giersdorf, Gierszcze.
Görlitz, Sorlce albo Zgorzelice, dawniej Drewnów zwane.
Gotte, Huezen albo Huczyna.
Herbsdorf, albo *Herwigsdorf*, Hierkece.
Hohebock, Buków.
Hojerswerda, Wojerce, albo Woreca.
Halbendorf, Bohów.
Kanitz, Kanaza.
Kiselitz, Kosleze.
Kietlitz, Kietlice.
Kersche, albo *Kirschau*, Korsem.
Koseln, Kozłów.
Leube, Lobie.
Gross Leichen, *Klein Leichen*, Wuki.
Lichan, Mały Lichan.
Lisse, Lisza.
Lisschor, Lisza-hora.
Lübenau, *Lübben*, Lubnów, Lubio.
Lucke, Luckaw, Luków, Wuków.
Lausitz, Łużyce.
Moske, *Moskaw*, Muzaków.
Opis, Pzowa.
Ossig, *Deutsh Ossig*, *Wendisch Ossig*, Wosiek, Niemski Wosiek, Berski Wosiek.
Osteriz, albo *Ostriz*, Wotrow, albo Wotrozna.
Polsnitz, Polsnica (miasto i rzeka, oddzielająca Miśnią od Luzacyi).
Postwitz, Budestece.
Tetsche, Witoszów, albo Litoszów.
Schmöllen, Smelnów.
See, Izor.
Sonnewalde, Hrodyszcze.
Soraw, Zarów.
Spremberg, Grodek (w Luzacyi niższej, a w Luzacyi wyższej Hrodk).
Spree, Sprowa, albo Rieta (rzeka oddzielająca Luzacyą od Miśnii i Czech).
Storcha, Baczon.
Srele, Cielan, dawniej nazywano to miejsce Strzelan.
Tauchritz, Tuchrice, albo Tuchorz.
Triebel, Tribla.
Tschirne, *Schirne*; pod tą nazwą wiele jest miejscowości, które mieszkańcy Słowianie nazywają *Czorny*, *Czerny*.
Uhyst, Wujezd.
Unwürde, Uhor.
Weigdorfum, Wuhamcice.
Weissig, Wysoka.
Wigandsdorf, Wigancice.
Witgenau, Kulow.

—*

siątkowaną. Mosty na Elbie i Adler były wązkie, a w dodatku było ich mało; kilka kolumn spotykając się przy nich popadło w zamięszanie, armaty, których niemożna było uwieść, zrzucono z lawet w rzekę, wiele ich w ten sposób stracono. Pewien kapitan artyleryi, którego się pytałem o stratę w działach, odpowiedział: „Z całej bateryi mam jedno działo i siedm koni, i wielu innych znajduje się w tém samém położeniu.“ Inny odpowiedział mi: „Nie mamy całkiem artyleryi.“ Sztab główny także się rozsypał, w chwili zamieszania nastąpionéj po ranieniu Arcyksięcia Wilhelma; Benedek oddzielony został od swéj eskorty i nikt nie wiedział, gdzie się podział; skutkiem tego, po próżném szukaniu naczelnego wodza, ponieważ wszystkie dominujące pozycye były już w ręku nieprzyjaciela, większa część oficerów sztabu jeneralnego opuściła pole bitwy, by się zebrać na naznaczonym punkcie zjazdu Neu-Königrätz. Gdyśmy tam przybyli, powiedziano nam, że jenerał już pojechał dalej, potrzeba było jednak dać chwilę wytchnienia zmęczonym koniom. Zatrzymaliśmy się więc godzinę, by konie pożywić i napoić. Do rozmowy nikt nie miał ochoty, każdy chodził lub siedział z głową zwieszoną, z rozpaczą w sercu.

Żołnierze o tem wszystkiem nie myśleli, obchodziło ich tylko zmęczenie, głód, który im dokuczył; może też myśleli, że trzeba będzie nową bitwę stoczyć, by dojść do owego błogosławionego kraju obfitości, który im obiecywał Benedeck w odezwie wydanej przed kilku dniami. Noc była ciemna, a ognie biwaków całemi rzędami tu i owdzie jaśniały z obu stron drogi. Gdybyśmy maszerowali naprzód zamiast się cofać, malowniczość tej sceny więcejby robiła wrażenia. Około ogni oświecających ich postaci stali, siedzieli lub leżeli dzielni żołnierze, którzy tak ciężko przez dzień pracowali, tak mężnie się bili.

Sasi zachowali się bardzo dobrze w bitwie wczorajszej; nie poszli wcale w rozsypkę, a każdy pułk zebrał się wedle komendy swych oficerów w miejscu przez nich naznaczonem. W ogóle cała armia północna zachowała się dobrze, jeżeli weźmiem na uwagę wyższość broni przeciwnika i wyższość jego liczebną. Jedno fatalne zaniedbanie sprawiło, że zamiast gonić w tej chwili nieprzyjaciela, sami jesteśmy gonieni. Armia jest najzupełniej pobita, ale nie zdemoralizowana; straciła dość dział, amunicyi, zapasów, ale nie straciła honoru.

O godzinie $2^{1}/_{2}$ w nocy złączyliśmy się z Benedeckiem w Holic. Kilkuset pruskich jeńców uwalniają; ich opowiadania tyle radości wywołają w Berlinie, ile żałoby w Wiedniu. Niepodobna posłać telegramów, bo linia cała jest zajętą. Żołnierzom austryackim nie brak w tej chwili chleba i mięsa.

Znużony nieustannem pochodem i zupełną bezsennością przez dwie doby, spotkałem mego towarzysza, a waszego specyalnego korrespondenta w Litomyślu. Mówią, że pruska armia także bardzo ucierpiała od naszej artyleryi i tak być musi, inaczej odwrót nasz nie mógłby być tak łatwy, niepokojonoby nas daleko więcej, i nie poprzestano na pierwszym z wieczora pościgu. Armia północna całą swą energię wytężyła na jeden cios; cios ten ją zawiódł. Austrya wbrew wszelkim oczekiwaniom, zwycięska we Włoszech, przegrała w Niemczech. Cóż pozostaje do zrobienia? Co zrobią mocarstwa neutralne? Tutaj nic nie pozostaje jak zebrać resztki rozbitéj armii i starać się bronić między Ołomuńcem i Bernem, albo cofać się aż do Wiednia.

O stanie rzeczy na teatrze wojny czytamy w *Gazecie Szlązkiej*:

Dotychczasowe wiadomości o układach jakoby względem kapitulacyi twierdzy Königgraetz, redukują się według urzędowych doniesień do tego jedynie, że w samym dniu ostatniej wielkiej bitwy, kiedy niewielki oddział wojsk pruskich niedaleko owej twierdzy przechodził, spróbował dowodzący nim oficer gwardyi naszej, czy przypadkiem nagłe wezwanie do poddania się nie osięgnie przy świeżem wrażeniu poniesionej klęski pożądanego skutku. Jakoż moc tego wrażenia okazała się w tem, że komendant nie odrzucił natychmiast wezwania, lecz żądał 24 godzin do namysłu, — poczem jednakże odmowną była odpowiedź. Strzelano wprawdzie trochę do twierdzy, ale nie w myśli jakowegoś skutku, gdyż były to działa polowe.

W Pardubicach niepoślednia zdobycz dostała się wojskom jenerała Herwartha; mianowicie w niedaleko ztamtąd znajdującej się rządowej fabryce tabacznej zabrano 38,000 cetnarów tytoniu i 27 milionów sztuk cygar. Będzie to znakomity dla armii zapas. (Jeżeli tylko cyfry powyższe nie są przesadzone, jak na jednę fabrykę.) Wojska nasze posuwają się naprzód. Liczba wszystkich dział zabranych Austryakom w bitwie pod Sadową i w dalszem ściganiu wynosi do dziśdnia 180. Ostatniemi dniami dostał się nam jeszcze transport czterystu wozów z amunicyą (?).

Straszliwe są ofiary ostatnich bojów. Nie mówiąc już o spalonych wsiach i stratowanych łanach, kto wie czy nieszczęsna czeska kraina zarazą nawidzona nie zostanie. Takie masy trupów ludzkich i końskich na niewielkich stosunkowo obszarach ziemi pogrzebane, a raczej przysypane tylko, i to w porze roku tak gorącej! Po szpitalach a zwłaszcza po wiejskich chałupach, gdzie ani podobna przewiewu urządzić, tyfus jest nieunikniony prawie. Najlepiej stosunkowo tym jeszcze rannym, co leżą po stodołach, oborach i tym podobnych obszerniejszych budynkach. Brak lekarzy, brak lekarstw, narzędzi operacyjnych, dozorców, pościeli, pożywienia — wszystkiego słowem. W dwóch wioskach koło Chlumu leży np. tysiąc rannych, a przy nich pięciu tylko jest lekarzy; każdy z tych więc ma do opatrzenia dwustu rannych, po większej części z roztrzaskanemi członkami, gdzie operacye są niezbędne. Niech tylko każdy ranny kwadrans czasu do opatrzenia potrzebuje, uczyni to razem 50 godzin, na jedno tylko najpilniejsze przewiązanie. Jakiż lekarz temu podoła! A nim owego przewiązania i opatrzenia biedny ranny się doczeka, cóż za męki cierpieć musi, bez żadnej pomocy, bez wiązki słomy, nawet i bez kropli wody, której nie ma mu kto podać!

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 lipca. Dzisiaj w rocznicę pożaru Krakowa w r. 1850, odbyło się w kościele N. P. Maryi nabożeństwo błagalne.

— Wczoraj mnóstwo ludzi ciągnęło na Podgórze, żeby się przyjrzeć mniemanym jeńcom pruskim. Pogłoska o potyczce pod Kętami i zabraniu jeńców wyszła była od jakiegoś konduktora poczty, czy też kolei północnéj, lecz jak sprawdziliśmy, źródłem jéj był Oświęcim, skąd doszła do Krakowa na drodze niedozwalającéj prawie wątpić o jéj prawdziwości.

— W piątek złodziéj dobył się do mieszkania pewnego kapitana czasowo w Krakowie przebywającego i skradł mu 1800 złr. W niedzielę przytrzymała policya sprawcę wraz z pieniędzmi, z których już paręset złr. brakowało.

— D. 11 lipca odbył się objazd drugiéj sekcyi kolei lwowsko-czerniowieckiéj od Podmanasterza do Dobrowlan. W dworcu stacyi Borynicze stała brama tryumfalna z napisem: „Szczęść Boże dobréj naszéj pracy.“ Tam danem było śniadanie dla osób, które objazdowi towarzyszyły. Szefem sekcyi 2éj jest p. Berd.

— Do d. 31 lipca zgłaszać się można do Wydziału krajowego galicyjskiego o wakujące posady: 1) dyrektora oddziału obrachunkowego z płacą 1600 złr., 2) likwidatora kasy 1400 złr., 3) kasyera 1200 zlr., 4) dwie posady adjunktów na 900 złr., 5) pięć posad adjunktów na 800 złr., 6) dwie posady woźnych na 450 i 350 złr.

— Według urzędowego ogłoszenia, pojedyncze wypadki cholery ukazały się w obwodzie Kołomyjskim w Kutach, Tudjowie i Śniatynie. W tem ostatniem miasteczku w ciągu sześciu dni umarły trzy osoby. Zjawieniu się téj choroby nie można jeszcze przypisać charakteru epidemicznego, zwłaszcza, że pożywanie owoców niedojrzałych było tego powodem. W Wiżnicu na Bukowinie ustaje już cholera.

— D. 7 lipca wielkie grady przeciągnęły po znacznéj części kraju. Ale w jednéj części powiatu Doliniańskiego spadły bryły gradowe wielkości gęsiego jaja, jak o tem donosi *Gaz. Lwowska*, i zniszczyły zbiory we wsiach Rachin, Kniaziołuka i Nadzieja. Spadł także grad w powiecie Uhnowskim i zrządził wielkie spustoszenie w Chliwczanach, Sałaszach, Żurawcach, Woronowie, Wólce Mazowieckiéj i Teblowie; w powiecie zaś Tureckim wieś Rozłucz, w Sołotwińskim Głębokę, w Samborskim Błażów i Wykoty, a w Bohorodczańskim Lesiówkę, Sadzawę, Stare Bohorodczany, Stebnik, Łupiec, Drohomierczany, Iwankówkę, Radczę i Czukałówkę.

— Gminy Ruskawieś, Przedmieście Dubieckie, Drohobyczko i Śliwnica odstawiły bezpłatnie 50 żołnierzy o dwie mile.

Klasztor Sióstr Miłosierdzia we Lwowie przyjmuje do swego szpitala 50 rannych lub chorych żołnierzy, zapewniając im oraz pomoc lekarską. Miasto Bełz urządziło szpital na 10 rannych z powiatu Bełzkiego, których kosztem składek utrzymywać będzie. Naczelnik powiatu Bełzkiego Podwiński bierze na siebie 1go rannego. Gminy wiejskie zwozić będą chorych i rannych z kolei bezpłatnie.

Hr. Edmund Krasicki z Liska obowiązał się dożywotnie 5 żołnierzom rannym z dóbr jego pochodzącym, wypłacać rocznie 18 złr. tudzież $3^{1}/_{4}$ korcy zboża, jeżli w tych dobrach zamieszkiwać będą i nie posiadają gruntu.

Miasto Sambor urządza szpital na 30tu do 40tu rannych z pułku 77go Arcyks. Karola Salwatora. Utrzymanie ich ma nastąpić przez składki. Lekarze pułkowi i lekarze miejscowi podjęli się ich leczenia.

Miasto Buczacz bierze na siebie 6 rannych, dla których lokal daje dziekan gr. kat. X. Kuryłowicz, a proboszcz rz. kat. X. Andrzejowski przeznaczył 10 złr. i podjął się utrzymywać 1go rannego. Ofiarowali na ten cel miesięcznie OO. Bazylianie 1 złr., Dr Edward Madejski 1 złr. i pomoc lekarską dla 3ch chorych, pocztmistrz Ant. Lewicki 1 złr., aptekarz Kornel Lewicki 2 złr., p. Rybczyńska 50 c., Stefan Kerzel 5 złr. na raz.

W Skale w powiecie Borszczowskim zawiadowca szpitalu Adam Kopiński i lekarz Dr Wiktor Pacławski przyjmą 6ciu rannych z tego powiatu, p. Kopciński płacić im nadto będzie po 2 złr. miesięcznie przez rok.

W szpitalu w Krakowcu trzymanych jest 5 łóżek dla żołnierzy z bezpłatnem utrzymaniem, lekarz Dr Dychdalewicz pielęgnować ich będzie.

Gmina miasta Przemyśla obowiązała się utrzymywać własnym kosztem 15tu rannych. Gmina miasta Kołomyi, po ustaniu tamże panującego teraz tyfusu utrzymywać będzie 10 rannych, dla których aptekarz miejscowy p. Maks. Nowicki dostarczać będzie bezpłatnie lekarstw. Dalej biorą na siebie: Rudolf Kurzweil burmistrz w Kołomyi 2ch rannych, Izraelici tamże 20, Eug. Korytko z Piadyk 3ch, Bronisław Witosławski z Wojciechowic w pow. Przemyślańskim 2, Elżbieta Michalewska z Niedzielisk 1go lub 2ch żołnierzy z Galicyi, Ant. Roszkowski z Brykonia 2ch, Jan Wiszniewski dzierżawca Ciemierzyniec 1go, Józef Czerkawski z Meryszczowa 1go, Karol Ettinger i Franc. Ario w Dobrzanicy 2ch, Ignacy Pierzchała z Uszkowic 3ch i odstępuje lokal na 5ciu; hr. Alfred Potocki oddaje w Przemyślanach lokal przy browarze na lazaret. Dr Sternberg podjął się leczyć rannych tam umieszczonych; hr. Uruski w Bilce szlacheckiéj 4ch; gmina Żyrawka w powiecie Winnickim, rannych z téj gminy pochodzących; Karol Gürtler w Złoczowie 2ch.

W Bobrce utworzył się komitet dla założenia szpitalu na 10 rannych. Lekarze tamecznego powiatu podjęli się opatrywać rannych bezpłatnie.

Miasto Brody otwiera miejsce w szpitalu swoim na 15 starozakonnych i 5 chrześcian. Tych 15tu utrzymywać będzie obywatel niechcący być wymienionym. Aptekarze miejscowi dostarczać będą lekarstw bezpłatnie. Dobroczyńca niewymieniony dał obligacyę indemnizacyjną na 500 złr. dla 5 oficerów inwalidów.

Na potrzeby wojny wpłynęło: p. Pollerowa wdowa po poborcy podatkowym 15 złr., Stefan Rybacki dzierżawca Bucowa 5 złr., gmina Poździacz złr. 15 c. 18. Obowiązali się składać miesięcznie: Naczelnik powiatu Kosel 4 złr., adjunkt sądowy Lübich 2 złr., poborca podatk. Gross, aktuaryusze Kulczycki, Borowski, Przybyło po 1 złr. Pod cyfrą A. H. P. niewymieniony dawca 500 złr.

— Dnia 17go lipca zakrywały chmury chwilami cały horyzont, a nawet sprowadziły deszczu trochę zaraz po południu. Ciepło doszło do + 21°.6 od 11°.4. Wiatr zachodni średniéj mocy przeszedł na wschodni cichy. Barometr spadając wskazywał dnia 18go o 6téj godzinie rano 328‴,75; termometr zaś + 12°.8 R.

— We czwartek dnia 19go lipca, Śgo Wincentego à Paulo.

Sprawy Sądowe.

Paryż. (*Proces Philippa, mordercy kobiet*).
(Dokończenie).

Następuje przesłuchanie oskarżonego i 66 świadków, z których tylko pięciu wystąpiło w jego obronie.

Oskarżony Józef Philippe najusilniej zaprzecza, jakoby on był mordercą dwóch w r. 1864 z niewiadomej ręki zabitych kobiet, ale z największą spokojnością przyznaje się do dwóch ostatnich zamachów morderczych dokonanych na osobach Maryi Bodeux i wdowy Midy w r. 1866.

Zresztą, zwykłe jego odpowiedzi były: „Tak panie prezesie; nie panie prezesie; tego sobie nie przypominam.“

Zaprzecza, jakoby miał zrabować wspomnione osoby mówiąc: „wiem, żem winny, zasługuję na karę, ale nie jestem rabusiem“

Prezyd: Przypominasz sobie Pan słowa, któreś wyrzekł, zobaczywszy ciało zamordowanej przez ciebie Maryi Bodeux.

Osk: Już zapomniałem.

Prezyd: Mogę Panu to powiedzieć. Stojąc obok trupa zacząłeś Pan drżeć na całem ciele mówiąc: Tu nie mogę niczego powiedzieć. Gdy Pana zaprowadzono do innego pokoju, przyznałeś się Pan do tej zbrodni, nie mając już pod okiem ofiary.

Osk: Wiem, żem ją zabił, ale nie wiem, dla czego.

Zapytany o przyczynę krwawych znaków na sakiewce u niego znalezionej, odpowiada, że pewnego razu przeciął sobie palec kawałkiem szkła.

Prezydujący wspomina, że w r. 1864 dopuszczono się morderstwa na czterech innych kobietach, o które podejrzywają oskarżonego. Gardło poderznięte zdradza zręczną rękę Philippa.

Prezydujący dziwi się, że u oskarżonego znaleziono bardzo kosztowne chustki z najcieńszego płótna, na co Philippe odpowiada, że mu je praczka wymieniła. (śmiech)

Chustki te stały się powodem ustąpienia jednego ze sędziów przysięgłych ze sali obradowej.

Porównywano bowiem chustki znalezione u Philippa z chustkami Maryi Mage, przyczém wiekiem dziesiąty z przysięgłych mimowolnie wyrzekł swe zdanie, „*że chustki te są jedne i te same.*“

Natychmiast powstał obrońca p. Dupont domagając się przerwania posiedzeń, albowiem wyrzeczone przez jednego z przysięgłych zdanie osobiste w przedmiocie tak ważnym może stanowczo wpłynąć na dalsze obrady i tem samem zniweczyć obronę.

Sąd po *półtoragodzinnej* naradzie uznawszy przedstawienie obrońcy po części za uzasadnione, dziesiątego przysięgłego, który swą nieostrożnością wywołał wniosek podobny, uwolnił od dalszych czynności i wezwał na jego miejsce jednego ze sędziów zastępców (un des jurés supplementaires.)

Postanowienie to nie zadowolniło wprawdzie obrońcy, ale Sąd dalszych jego uwag nie uwzględnił i ogłosił dyskussyą w tej mierze za zamkniętą.

Ze wszystkich świadków największe budziła zajęcie wdowa Midy, która nietylko ocalała z pod morderczej dłoni, ale stała się zarazem przyczyną wykrycia wielu innych zbrodni.

Wdowa Midy skreśliła odwiedziny i zamach szanownego gościa mniej więcej w ten sposób:

Dnia 11 stycznia b. r. przybył do mnie Józef Philippe, który zwykle jako czeladnik ze swym majstrem u mnie bywał. Dopytując się, czy nie zostawił przypadkiem swych narzędzi u mnie, okropnie mnie nudził mimo mych stanowczych odpowiedzi, że żadnych nie widziałam narzędzi. Aby się uwolnić od niego, chciałam wejść do innego pokoju. Philippe korzystając z tej sposobności rzucił się na mnie, a ponieważ głośno wołałam pomocy, przycisnął mi usta mocno bielizną. Na widok grożącego mi niebezpieczeństwa gryzłam jego ręce, które przyciskały mi usta. Powstała walka. Runęłam na ziemię, ale nie czułam tego wcale. W tej chwili zapukano do drzwi, co mi dodało odwagi; chciałam jeszcze krzyczeć, ale nie mogłam. Nie wątpiłam wtedy, że muszę umrzeć (wzruszenie). Po raz drugi pukano — a człowiek ten mnie opuścił. Otworzył drzwi i wyszedł. Przyszedłszy do siebie, pobiegłam ku drzwiom, gdziem spostrzegła mego sąsiada pana Vauchelet, a pierwszym moim okrzykiem było: „Zatrzymać go, zatrzymać go.“

Cała publiczność przychylnie przypatruje się wdowie Midy, która tylko wytrwałości zawdzięcza swe życie.

Po zamknięciu postępowania karnego, jak zwykle oskarżony zapytany, co może jeszcze na swoją obronę przytoczyć, taką daje odpowiedź:

„Wiem, żem przewinił, ale mogę zaprzysiądz, żem się nie dopuścił czynów z r. 1864.“

Po przeszło półgodzinnej naradzie Sąd Przysięgłych zawyrokował w sprawie Philippa co następuje:

„Na pytanie, czy Philippe jest sprawcą czynów dawniejszych z r. 1864 (co do Julii Robert i Józefy Mage i jej dziecka) Sąd przysięgłych odpowiada *przecząco*.

Natomiast Józef Philippe stał się winnym morderstwa dokonanego na osobie Maryi Bodeux i usiłowanego na osobie wdowy Midy.

Sąd usłyszawszy to orzeczenie przysięgłych opuścił salę, aby obradować nad wymiarem kary.

Wśród ogólnego wzruszenia Philippe uderza swym spokojem. Czy pojął doniosłość orzeczenia przysięgłych? nie wiemy tego; ale postać jego niezmienna. Wie, że wszystkich uwaga na niego skierowana i spuszcza tylko oczy.

Po nader krótkiej obradzie Sąd (la cour) orzeka *karę śmierci*.

Philippe skinął tylko głową, jak gdyby chciał podziękować obrońcy. Wychodzi tym samym krokiem. Twarz jego ni blada, ni czerwona. Zawsze ten sam człowiek, który wszedł po raz pierwszy do sali.

Taki jest krótki przebieg tego wypadku. *La France, Journal des Débats* obszerniej jeszcze zajmują się procesem Philippa. Korespondent paryzki do *L' Indépendance Belge* dziwi się niesłychanie, że takie okrucieństwa tak długo dziać się mogły pod okiem tak czujnej policyi.

Zwracamy tylko uwagę czytelników na dwie okoliczności:

Philippe dopuścił się był ostatniej zbrodni d. 11 stycznia b. r., a w d. 27 czerwca b. r. a zatem *już po pięciu miesiącach na śmierć skazany został.*

Rozprawa rozpoczęta d. 25 czerwca w tak wielkim procesie, gdzie 66 wystąpiło świadków, skończyła się już dnia 27 czerwca, trwała zatem *tylko trzy dni.* W dniu tym już zapadł wyrok.

Trzy te posiedzenia trwały codziennie z małą przerwą od 10éj z rana do $^{1}/_{2}$7 po południu.

H. Bl.

Przyjechali do Krakowa od 17 do 18 lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI: Barbara Kodrębska z Zalesia, Ludwik Czamański kupiec z Włocławka, Wojciech Brandys właściciel dóbr z Kalwaryi, Józefat Kałuski właściciel dóbr z Galicyi, bar. Rosenberg Lipiński właścicielka dóbr z Płazy.

HOTEL POLLERA: Brzozowski Henryk właściciel dóbr z Galicyi, bar. Egidy właściciel dóbr z Bielska, Kunsin Wilhelm urzędnik z Rygi, Redisch Maurycy kupiec z Berna, Riedel Wilhelm kupiec ze Lwowa, Weimberg H. kupiec z Rzeszowa, Strzelecki Alojzy właśc. dóbr z Wysocka.

HOTEL POD ROŻĄ: Wożniakowski Antoni rząd. dóbr z Bobrku, Krzyżanowski Stefan dyrektor szkół z Siedlec, Ekonomides Christ. kupiec z Petersburga, Süssmann Dawid kupiec z Warszawy, Loewenfeld E. z Chrzanowa, Hejmann Stanisław artysta z Warszawy, Obniski Dominik z Podola, Hütob Emma artystka z Chorzowa, Uznański Aleksander z Szaflar, Gąsiorowski Leon z Galicyi, Milosz Milojevicz z Petersburga, Kaczanowski Teodor kupiec z Przemyśla, Kodjanowski Lucyan z Kongresówki, Eugeniusz Jordan Stojowski z Jaszczwi, Boguszewski Franciszek z Galicyi, Łukaszewicz Astolf słuchacz prawa z Wiednia, Janocha Jan medyk z Wiednia, Stahl A. z Kongresówki, Dr M. Rudnew z Petersburga.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawezwania: Notaryusz w Białéj Teofil Chwalibóg wierzycieli firmy „Juliusz Krupa“ dla oświadczenia swych żądań w sprawie ugodnéj do 30 lipca. — Sąd pow. w Nowym Targu właściciela znalezionych u Magdaleny Luberdowiczowéj 8 ręczników 8 serwet, 2 ręczników, zgłoszenie się do roku. — Sąd powiat. w Radymnie Oleksę Sałuka spadkobiercę Mikołaja Sałuka w Trojczycach w d. 14 sierpnia 1863 w Trójczycach zmarłego; kurator Daniek Mielnik.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski o rozpisaniu postępowania ugodnego firmy N. A. Bosiewicza we Lwowie; kurat. notaryusz Postępski.— Sąd obw. złoczowski Samuela i Maryana Jugewisów o wydaniu im pozwu przez Leibę Ungermentza o zapł. 90 rsr. 20 kopijek; ustna rozpr. 7 sierpnia; kurat. Dr Warteresiewicz. — Sąd obw. przemyski wierzycielów o przyznaniu dla dobra Nowosiółki Dydyńskie w obw. sanockim kapitału indemn. 5885 złr. 55 c., 134 złr. 53 c. 521 złr. 10 c. i 11 złr. $55^{2}/_{4}$ c. zgłoszenie się do 31 sierpnia r. b.

Licytacye: W d. 14 sierpnia 13 września i 18 października sprzedaż dóbr Glinna w obw. lwowskim cena wyw. 81,712 złr.

Posady. Przy wydziale krajowym w oddziale obrachunkowym: zastępcy dyrektora (1600 złr.), dwóch adjunktów klasy II (po 900 złr.), trzech adjunktów klasy III (po 800 złr.); woźnego (300 złr. i 50 na ubiór); w wydziale kasowym: likwidatora (1400 złr.); kasyera (1200 złr.), adjunkta klasy II (800 złr.); woźnego (400 złr. i 50 na ubiór).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 17 lipca. Dowozu zboża na granicy Królestwa Polskiego wcale nie było, jak zwykle w czasach żniwa, tylko niektóre odstawy z dawnych zamówień nadeszły.

Tutaj w Krakowie handel nie był tak znaczny, lecz tylko na potrzebę miejscową i dla liwerantów żyto kupowano i płacono po złr. 6, 6·30 do 6·50, najlepsze do 7 zlr., wszystko za 162 funt. wag. wied.— Tak samo poślednią *pszenicę* sprzedano po złr. 6, 6·50 do 7 złr., najlepsze gatunki bardzo mało pokupne, sprzedawano je od złr. 9 do 10·25, wszystko za 172 funt. wagi wied. *Jęczmień* również miał bardzo mało kupujących, tylko w drobiazgach odchodził po 10, 15, 20 korcy, i płacono go 5·25 do 5·75; pośledni i średni jęczmień bez pokupu. *Owsa* sprzedano kilkaset cetnarów do Chrzanowa i do Kęt po 3 złr. bez opłaty konsumcyjnéj. *Rzepak* daléj jest ofiarowany i bardzo rzadko nabywców znajduje. Paręset korcy dla tutejszéj olejarni pod bardzo dobremi warunkami sprzedawano na wagę 152 funt. wag. wied. po złr. 9 do 9 25 cent.

CENY ZBOŻA
na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 17 lipca 1866.

	od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca pszenicy zimowej	3	50	4	50
Mierzyca pszenicy jarej	—	—	—	—
„ żyta	2	$87^{2}/_{4}$	3	$62^{1}/_{2}$
„ jęczmienia	2	75	3	—
„ owsa	1	$62^{1}/_{2}$	1	75
„ grochu	4	—	4	50
„ jagieł	6	25	7	—
„ fasoli	6	50	7	—
„ tatarki krajowej	3	—	3	25
„ prosa	3	50	3	75
„ Rzepaku zimowego	4	25	4	50
„ Wyki	4	—	4	25
„ ziemniaków	2	—	2	25
Cetnar wiedeński siana	—	95	1	—
„ „ słomy	—	—	—	80
Funt w. mięsa wołowego	—	18	—	20
„ „ z bydła drobniejszego	—	17	—	18
„ „ polędwicy wołowej	—	30	—	35
„ „ słoniny	—	40	—	45
„ „ wieprzowiny	—	20	—	24
„ „ cielęciny	—	15	—	18
„ „ baraniny	—	—	—	18
Funt w. soli	—	—	—	9
Funt w. świec rurkowych	—	—	—	—
„ „ świec stearynowych	—	—	—	68
„ „ świec łojowych	—	40	—	42
„ „ mydła	—	—	—	30
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	—	—	2	60
„ okowity „ 82° „	—	—	2	35
„ masła młodego świeź	2	40	2	50
Kopa jaj kurzych	—	—	—	65
Miarka kaszy jęczmiennej	—	50	—	60
„ tatarczanej częstoch.	1	45	1	50
„ pszenicznej	1	—	1	15
„ perłowej	—	95	1	25
Miarka kaszy tatarczanej całej	—	—	1	—
„ tatarczanej łupanej	—	—	—	75
„ pęcaku	—	75	—	80
„ kaszy jaglanej	—	80	—	90
Cetnar wied. mąki pszenicznej	7	80	10	40
Siąga drzewa łupowego twardego	—	10	—	12
„ „ miękiego	8	—	9	50
Cetnar w. węgli kamien. kraj.	19	—	22	—
„ węgli kamiennych	—	—	—	42

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego, w Krakowie dnia 17 lipca 1866.

Radca Magistratu *Wisłocki*.

Delegowani obywatele *St. Paciorkowski*. Komisarz targowy *Jezierski*.

Jarmark ułaszkowiecki. (W. P.) Wśród tak ważnych obecnych wypadków nie bardzo klei się sprawozdanie jarmarkowe; jednakowoż choć kilkoma słowy przedsięwziąłem sobie donieść o tak ważnym dla całego Podola jarmarku ułaszkowieckim. Od niepamiętnych lat wypadł on tego roku jak najgorzéj, pomimo, że przeszło 20 sklepów zostało nienajętych, ci kupcy, którzy przybyli z towarami, skarżyli się na brak odbytu, a kilku nawet tyle nie utargowało, ile najem sklepu i wydatki jarmarkowe wynosiły; brak pieniędzy dał się czuć w wysokim stopniu.

Nie lepiéj wypadł handel produktami surowemi, zwłaszcza, że spekulanci miejscowi starali sie ile możności wpływać na zniżenie ceny i zabiegami odradzać kupcom dalszych od zakupna ziarna, bo kiedy przedsiębiorca młyna parowego z Czerniowiec przyjechał na jarmark, w chęci zakupna kilku tysięcy korcy pszenicy to żydkowie usłużni zaręczyli mu, iż dostawią po kilka tysięcy korcy najmniéj o 1 zł. niżéj ceny jarmarkowéj. Po takiem zaręczeniu naturalnie odstąpił on od kupna i odjechał. Pozbywszy się tego głównego kontrahenta, sądzili, że będą mogli regulować ceny wedle swego widzimisię; kupcy kołomyjscy popsuli jednak te plany miejscowych spekulantów, bo zaczęli zakupywać pszenicę po 6 zł. i 75 céntów, czego przekupnie okoliczni dawać nie chcieli, sądząc, że po cenie mało wyższéj nad 5 zł. kupować będą. Późniéj gdy kołomyjscy kupcy zamierzoną ilość zakupili, a sprzedawających przy zbliżających się żniwach nie brakło, spadła cena pszenicy na 6 zł., a późniéj o kilka cent. niżéj. Ważna okoliczność wpłynęła także nie mało na utrzymanie cen, gdyż w czasie samego jarmarku przyszło urzędowe wezwanie z Węgier, ażeby c. k. urzęda starały się wykazać, ile zboża będzie można z Galicyi dla Węgier sprzedać.

Dostawszy od naczelnika taką odezwę — napisałem, ażeby interesowani w zakupnie ziarna dla Węgier raczyli przyspieszyć zakupno z pierwszéj ręki, ponieważ producenci wycieńczeni bardzo ostatnim rokiem. będą zmuszeni swój produkt wystawiać na sprzedaż pierwszemu lepszemu. Przez opanowanie bowiem tego handlu przez spekulantów, ze szkodą i producentów i nabywających wprost dla Węgier, ceny się podniosą. Nie wiem, jaki skutek będzie mego przedstawienia, życzyćby sobie należało, ażeby długie formalności nie stanęły na przeszkodzie w zakupnie wprost od producentów zboża dla Węgier. Za nową wódkę ofiarowano 90 do 95 centów.

W handlu ze wszystkiego wnosić można, że ceny produktów się utrzymają; kto przy nacisku własnych potrzeb, będzie mógł się ochronić od pospiesznéj taniéj sprzedaży, bo w Węgrzech nieurodzaj, na Bukowinie kukurudza zawiodła, a nie mało i zniszczenia plonów w Czechach. Morawii i Szlązku, przyczyni się do podrożenia ziarna.

Rzuciłem tych kilka słów na papier, w chęci, ażeby moich współobywateli ochronić od zbyt taniéj sprzedaży. (*Gaz. Nar.)*

Przegląd polityczny.

Prusacy zajęli w poniedziałek Lundenburg, gdzie się schodzą koleje żelazne idące do Czech i Szląska, tudzież Galicyi. Jeśli się od tego czasu spuścili na południe ku Gänserndorf tuż pod Wiedeń, w takim przypadku byłaby przerwaną kolej żelazna łącząca Wiedeń z Pesztem. Ten jeden przypadek może wyjaśnić, że nas dziś nie doszły poczty z Wiednia, a z niemi i te, które przez Wiedeń odbieramy. Z drugiej strony Prusacy ciągną na Stockerau, i już 16go była utarczka forpocztowa pod Jetzelsdorf, po której mieli wejść Prusacy do Oberhollabrunn na drodze do Stockerau, skąd idzie już krótka kolej żelazna do Wiednia. Od północy, tak w kierunku wschodnim jak zachodnim, zbliżają się przeto Prusacy pod Wiedeń, od którego ich Dunaj oddziela. Pod Wiedniem może przeto przyjść łatwo do walnej bitwy. Król pruski stanął 13go bm. główną kwaterą w Bernie i zajął mieszkanie w pałacu namiestnika Morawy. Biskup i burmistrz wyszli na jego powitanie.

Na zachodnim teatrze wojennym Prusacy zajęli 16go Frankfurt, z którego wojska związkowe usunęły się, a Bundestag przeniósł siedzibę swoją do Augsburga. Bitwa pod Aschaffenburgiem wypadła, jak nam był doniósł telegram, także pomyślnie dla wojska pruskiego. Kierunek zpod Kissingen, gdzie była naprzód bitwa, na Aschaffenburg i Frankfurt, wskazuje, że wojsko pruskie ciągnie pod Moguncyę, aby tę twierdzę związkową dostać w swoje ręce.

O armii austryackiéj z Włoch ciągnącéj, nic nie wiemy od dni kilku.

Według listów kupieckich otrzymanych w Tryeście, o których wspomina *Zukunft*, admirał lord Clarence Paget, zwiedzał z Malty na statku awizowym „Psyche“ nadmorskie miasta Sycylii, Katanię, Syrakuzę i Messynę, a zarazem nakazał trzem okrętom przez siebie dowodzonym: „Wiktorya“ (102 dział), „Soyatrak“ (fregata pancerna o 35 działach) i „Resistance“ (16 dział) popłynąć z Korfu do Patros w Grecyi. Malta ma być, według nakazu wprost z Anglii nadeszłego, postawioną w stanie obronnym, załoga zaś jej powiększoną zostanie o trzy pułki. Z Londynu zapowiedziano przybycie do Malty kilku okrętów pancernych. Również okręty angielskie stojące na morzu Środziemnem (gdzie?) mają rozkaz zebrania się pod Maltą.

We Francyi organa przyjaźne Prusom wystawiają korzystne skutki neutralności i usposobione są bardzo pokojowo. Natomiast dzienniki katolickie, jak również legitymistowskie wskazują niebezpieczeństwo rozpościerania się Prus w Niemczech i zachęcają rząd do stawienia tamy tej rosnącej potędze. Rząd wszelako francuski ani o tem myśli. *Monitor* wprawdzie zapewnia, że układy o rozejm nie ustają i że prowadzone były dotychczas tylko telegrafem, co nie wystarcza. Kuryer zaś potrzebuje najmniej trzy doby aby dojechał z Paryża do głównej kwatery pruskiej. W końcu jednak zapewnia, że stosunki między Cesarzem Napoleonem a Królem Pruskim nie przestały być najuprzejmiejszemi. Wiadomość zaś o zaniechaniu wysłania floty do Wenecyi i odwołaniu uzbrojeń floty, wskazuje, że Francya nie myśli bronić Austryi. Nadto *Constitutionnel* z 16go występuje przeciw stronnictwu podniecającemu do wojny, a wskazując, iż państwa wojujące przyjęły pośrednictwo Cesarza Napoleona, dodaje, iż Cesarz prowadzi politykę odpowiednią godności, honorowi i interesom Francyi, gdy natomiast stronnictwo wzmiankowane usiłuje podać pośrednictwo jego w podejrzenie i tym sposobem utrudnić je. Wyrazy te dowodzą najlepiej prawdziwości tego twierdzenia, że między Francyą, Prusami i Włochami nastała zgoda co do punktów rozejmu, lecz że Austrya takowych nie przyjęła. Musiały one być tak twarde jak te, które przytaczały dzienniki paryskie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Oświadczenie.

Zaprzeczając wiadomości podanéj w Numerze 9 „Dziennika rolniczego Krakowskiego“ pod rubryką: „Sprawozdania z posiedzenia Komitetu“ — oświadczam, iż *nieprawdą jest*, jakobym posiadał „Konsens na sprzedaż słodzonych napojów spirytusowych“ w Czernichowie.

Przeginia duchowna d. 16 Lipca 1866.
(873) *Szymon Sare.*

Precz ze siwizną!
Melanogène.

Wyborna tynktura do włosów przygotowana brzez p. *Dicquemare* w Paryżu. W jednéj chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Składy główne dla Galicyi, jedynie w dwóch aptekach: w Krakowie u p. *Brunona Miczyńskiego*, — we Lwowie u p. *Piotra Mikolascha*.

Fałszerstwo podlega surowéj odpowiedzialności.

(814-8-13)T

Mieszkania do wynajęcia
na przedmieściu Piasek,

w budynkach w zeszłym roku zbudowanych:

2 Salony, 6 Pokoi, 1 Nyża,

mogące stanowić jedno lub dwa oddzielne mieszkania; — nadto

Stajnia, Wozownia, Ogród.

Oddzielnie zaś

3 lub 4 Pokoje z Kuchnią.

Nakoniec

2 Pokoje z Kuchnią.

W razie wynajmu i potrzeby mogą być te mieszkania od Św. Michała, a nawet wcześniéj skończone gotowe.

Wiadomość w Handlu ***Antoniego Wojczyńskiego.*** (902--4)

Do Handlu

J. JAHNA w Krakowie

nadszedł świeży transport

obić pokojowych,

po cenach bardzo umiarkowanych.
(661--16)T



Szczególnie dobre i tanie Zegarki,
Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny

SKŁAD ZEGARKOW
M. Herza,

Zegarmistrza w Wiedniu, „Zwettlhof; Stefansplatz 6.“ nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika.

Genewskie Zegarki kieszonkowe

Srebrne cylindr. na 4 kamieniach od	12 zł.
dto lepsze	13 „
dto ze złotemi brzeżkami i odskakującą kopertą	14 „
dto lepsze	15 „
dto cylindrowe na 8 kamieniach	16 „
dto z podwójną kopertą	16 „
dto lepsze, także pozłacane	18 „
dto lepsze dla Panów Wojskowych	21 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach	17 „
dto lepsze na 15 kamieniach	19 „
dto z podwójną kopertą	20 „
dto lepsze z mocną kopertą	23 „
dto angielskie ze szkiełkiem kryształowem	23 „
dto lepsze od	27 „
dto dla panów wojskowych, Savonette,	22 „
dto lepsze, z mocną kopertą	26 „
dto Remontoirs lepszego gatunku	30 „
dto Remontoirs, Savonette	36 „
Złote cylindrowe, złoto N. 3 na 8 kamieniach od	33 „
dto ze złotą kapslą	40 „
dto damskie na 4 i 8 kamieniach	30 „
dto ze złotą kapslą lepsze	38 „
dto damskie, emaliowane z dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieniach.	45 „
dto damskie, Savonette na 8 kamien.	45 „
dto ze złotą kapslą emaliowane	52 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach	42 „
dto lepsze ze złotą kapslą	50 „
dto z podwójną kopertą	58 „
dto ze złotą kapslą od złr. 65, 70, 80, 90, 100, do	120 „
dto kotwicowe damskie	48 „
dło dto z podwójną kopertą	56 „
dto dto ze szkiełkiem kryształowem	65 „
dto dto Remontoirs z mocną kopertą od 120, 150 do	180 „

budziki po 5½ złr., ze zegarem . . 7½ złr.

i wyżéj!

Największy Skład
Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,
z dwuletniem zaręczeniem,

co 8 dni do nakręcania . . . . . złr. 16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godz. złr. 30, 32, 35,
dto dto kwadranse złr. 48, 50. 55,
co miesiąc do nakręcania złr. 28, 30, 32,

Za opakowanie zegarków wahadłowych zł. 1·50.

Reparacye wykonywują się jak nalepiéj, zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą jak najpunktualniéj, również przyjmują się zegarki w zamianę. (755--14T

RZEPA PASTEWNA.

Nasienie (Stoppelrübe), kwarta polskiéj miary 1 złr. w. a. w Handlu Nasion **I. Bulsiewicza** w Bochni.
(857--10)T

Zmiana lokalu handlowego.

Istniejący dotychczas przy ulicy Szczepańskiéj pod L. 237

HANDEL OWOCÓW WŁOSKICH

pod firmą:

JAN MIKLITSCH,

z dniem 9ym Lipca 1866 r. przeniesionym został na **ulicę Grodzką pod L. 85,** do domu p. Kremerowéj. Handel ten znacznie powiększony, zaopatrzonym jest we wszelkiego rodzaju towary korzenne, przysmaczki i owoce włoskie w najlepszych gatunkach: sprzedaje takowe po najtańszych cenach, z jakiemi poleca się szanownéj Publiczności nadto tak w doborze i świeżości towarów, jak niemniéj w szybkości usługi — a w nadziei, że każdego ile możności zadowolni, ośmiela się upraszać o liczne odwiedz ny i pokup. (916-3)

Iwonicz.

Zapobiegając mylnym pogłoskom, zawiadamia się, że goście przybywający do zdrojów w Iwoniczu, mimo licznego dotąd zjazdu,

zawsze znajdą wygodne pomieszkanie,

tem bardziéj,

że w połowie Lipca kończy się pierwsza pora,

po któréj wiele gości odjeżdża.

Zamówienia odbiera Zarząd przez pocztę **Miejsce,** lub telegrafem w **Dukli.** (917-3)

Zarząd wód mineralnych.

Iwonicz dnia 12 Lipca 1866.

Ces. król. uprzywil.

Tryesteńskie Towarzystwo zabezpieczenia

pod firmą

ASSICURAZIONI GENERALI

największy austryacki Zakład zabezpiebzenia,

posiadający fundusz poręczający przeszło 20 milion. złr. w. a.,

przyjmuje **zabezpieczenia** przeciw:

szkodom ogniowym budynków wszelkiego rodzaju, fabryk, maszyn, rekwizytów i zasobów, składów towarowych, bydła, sprzętów rolniczych, ziemiopłodów, sprzętów domowych i ruchomości wszelkiego rodzaju.
szkodom elementarnym przy przesyłkach wodą i lądem;
szkodom gradobicia ziemiopłodów wszelkiego rodzaju; — udziela również

ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE LUDZKIE we wszelkich domyślnych i możebnych kombinacyach, jako na:

kapitały lub **renty** płacić się mające po śmierci zabezpieczonego tegoż spadkobiercom, prawonabywcom, cesyonarzom lub osobom z góry oznaczonym;
takież uiszczać się mające zabezpieczonemu, jeżli takowy pewną ilość lat przeżyje, do któréj to kategoryi także tyle dobroczynne zabezpieczenia posagowe i stowarzyszenia wzajemnych wyposażeń dzieci należą;
renty dożywotnie dla jednéj lub kilku osób itp.

Życzącym sobie mieć udział w tym na tak pewnych podstawach uorganizowanym Zakładzie, który od początku swego istnienia rzetelną zawsze czynnością i największą akuratnością we wypłacaniu szkód wyszczególnił się, tenże oświadcza się z gotowością przyjmowania wniosków do zabezpieczeń ze zapewnieniem możliwych ułatwień i najniższych premiów, równie jak i wszelkie inne akredytowane zakłady zabezpieczeń.

Bióro Jeneralnéj Ajencyi we Lwowie przy ulicy Niższéj Karola Ludwika pod L. 132 ²/₄. (624-12-20T)

Inseraty gazetowe

do wszystkich dzienników wszystkich krajów

przyjmuje i uskutecznia z policzeniem cen orginalnych zawsze punktualnie i z dyskrecyą

Ekspedycya Ogłoszeń gazetowych
Haasensteina i Voglera w Wiedniu. *)

Expedition für Zeitungs-Annoncen
von
Haasenstein & Vogler in Wien
Stadt Wollzeile Nr. 9.

(Filia firmy Haasenstein & Vogler w Hamburgu w Frankfurcie n. M.)

Bióro nastręcza Panom Inserującym oszczędzenie porta i zach du a przy większych zamówieniach zwykły rabat. Dowody przesyłająsię na żądanie. **Wykazy gazet** w każdém nowém wydaniu podoug zmian tymczasem nastąpionych poprawione i uzupełnione, **bezpłatnie** i **franco.**

*) Bióro to przyjmuje także od kilku lat już tak w Wiedniu, ijak w Hamburgu i Frankfurcie nad Renem ogłoszenia dla „Czasu.“ (2624-14-)T

Dom cały

przy ulicy Kanoniczéj pod L. 117/126 położony, jest na dłuższy czas do wydzierżawienia

od 1 Października 1866.

Bliższa wiadomość w Prokuratoryi kapitulnéj. (869--3)T

Propinacya

w dobrach Poręba Żegot‹, wraz z przyległościami, jest do wydzierżawienia od 1go Października 1866 na lat trzy. — Życzący wejść w układy zechce się zgłosić do Administracyi tychże dóbr, ostatnia poczta Krzeszowice. (862-6-7)T

HERCOK & ARNOLD

we Lwowie, przy ulicy Halickiéj wprost Katedry pod L. 240, polecają swój nowo urządzony największy

Skład Obic papierowych,

z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych, mianowicie paryskich, po cenach oryginalnych fabrycznych.

Obicia wraz z szlakami, na pokój średniéj wielkości, to jest 60 stóp obwodu **od złr. 3 cent. 30, a ze sufitem od złr. 4 c. 50** aż do najozdobniejszych

Materye do pokrycia mebli

w najobfitszym wyborze po cenach fabrycznych: (744-12) T

poł-wełniane 6/4 szerokości, łokieć wiedeński od złr. 1 centów 20,
całe „ 6/4 „ „ „ „ 2 „ 20,
„ „ 7/4 „ „ „ „ 2 „ 30,

również **Kapy na łóżka i Serwety gobelinowe.**



Ważne dla Przemysłowców.

Publicystyka stała się dla handlu i przemysłu koniecznością, jak niemniej i dla każdej pojedyńczej gałęzi zarobkowania, którą jakiśkolwiek większy odbyt uzyskać pragnie.

Inserata stanowią dziś siłę jak publiczna opinia.

Anglia stanęła na pierwszym stopniu handlu świata, a spojrzyjmy na jej dzienniki, znajdziemy w nich miliony inseratów.

Jest przeto rzeczą jasną dla każdego Przemysłowca, że téj drogi do rozszerzenia każdego inseratu nie można pozostawić nieużytéj. Rozszerzanie się przeto inseratów pociągło za sobą konieczność nowéj gałęzi interesu, która za granicą już od dawna zajmuje znamienite stanowisko w przemyśle, i właśnie na jego korzyść powstała, mianowicie *Bióro do pośredniczenia inseratów* między stronami i dziennikami, będące równie pożytecznem i niezbędnem jak Agentury handlowe.

Urządzone przeze mnie i przez Wysokie ck. Ministeryum Państwa **koncesyonowane Bióro anonsowe,** *mogące się od czasu swego kilkoletniego istnienia poszczycić coraz większem rozszerzeniem i ogólnem zaufaniem, poleca się przeto do przyjmowania wszelkich* **poleceń inseratowych** *dla wszystkich krajowych i zagranicznych dzienników.*

Bióro to jest przez swe rozgałęzione stosunki z najrozmaitszemi dziennikami i przez coraz większy ruch inseratowy w *korzystnem położeniu co do cen udzielania takich ustępstw, jakieby na innéj drodze uzyskane być nie mogły.*

Przez jak największe możliwe odstąpienie szanownym Komitentom własnych korzyści od dzienników uzyskanych i kontentując się jak najmniejszym zyskiem, uzyskało przedsiębiorstwo to w krótkim czasie znaczne rozszerzenie, a najsurowsza punktualność i akuratność zjednały mu (jak to dowodzą liczne poczęści publicznie ogłoszone chlubne uznania) w kraju i za granicą ogólne zasłużone uznanie.

Podpisany spodziewa się przeto jak najliczniejszych poleceń, przyczem pozwala sobie nadmienić, że *Cenniki inseratów* przesyła na żądanie *franco* i *bezpłatnie,* również udziela najchętniéj wszelkich bliższych wyjaśnień, warunków i kosztorysów przy większych zamówieniach.

Z poważaniem
A. Oppelik,
Właściciel przez Wysokie ck Ministeryum Państwa konces. Bióra anonsowego **w Wiedniu, Wollzeile Nr. 22.**

Bióro to utrzymuje już od kilku lat **Ajencyę „Czasu“** do przyjmowania wszelkich ogłoszeń i prenumeraty. (652-13-) T

Lokal sprzedaży

mego

nowego Zakładu wyrobów optycznych,

znajduje się

w Wiedniu, Kohlmarkt N. 1,

obok Handlu broni Braci Maurerów.





Od złr. 1·50 do złr. 3.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę szanownéj Publiczności na mój Zakład, polecając go osobliwie tym osobom, któreby sobie życzyły nabyć **lepszych** przedmiotów optycznych lub mechanicznych **po cenach umiarkowanych.**

Najobfitszy zapas *okularów, wojskowych i teatralnych lornet, dalekowidzów, mikroskopów itp.*, w najlepszym gatunku jest zawsze na składzie.



Od zł. 5 do zł. 10.

Listowne zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą, za pobraniem należytości na poczcie.

S. Waldstein (młodszy),
Optyk i Mechanik.
(Dawniéj zarządzca firmy ***J. Waldstein.***)

(899-4-6)T

W celu zapobieżenia nieporozumieniom, uprasza się przestrzegać ściśle powyższy adres: **Kohlmarkt N. 1.**

Guwerner, mogący chłopczyków przez szkoły normalne i niższe klasy gimnazyalne prowadzić — poszukuje umieszczenia. — Adres franko: **W. P.** w aptece w Podgórzu.
(874-1-3)

Firma:

M. Fröhlich Jubiler,

w Rynku Głównym obok kości‹ła N. P. Maryi w Krakowie,

w domu zwanym „na Barszczowem,“ poleca się szanownéj Publiczności,

z przyjmowaniem wszelkich obstalunków jubilerskich i złotniczych jako też i **z reparacyami,** (778-7-)

po najumiarkowańszych cenach.

Bardzo ważne dla Gorzelników!

PT. panowie Posiadacze gorzelń, jako też życzący sobie osiągnąć jak największe wydatki spirytusu — używając przy teraźniejszym sposobie opodatkowania tylko dwu kadzi fermentacyjnych — raczą nabyć broszurę przeze mnie wydaną, w któréj starałem się wyłożyć naukę gorzelnictwa przy wieloletniéj praktyce umiejętnie zbadaną, zwięźle, dokładnie i dla każdego przystępnie. Ta nauka zawiera w sobie ścisłą tajemnicę tylko dla nabywcy, przeto broszura ta jest dokładnie opieczętowaną i moim podpisem zaopatrzoną. (907-3-6)T

Nabyć ją można u podpisanego jako też: w Krakowie *w Administracyi „Czasu,“* — we Lwowie *w Ajencyi „Czasu,“* i w księgarniach p. *Milikowskiego* we Lwowie, Stanisławowie i w Tarnowie.

Józef Halski,
praktyczny gorzelnik w Monasterzyskach, w obwodzie Stanisławowskim.

Gra w Loteryę.

Mój właściwy sposób nauki i wskazówek (kombinacyi) *bardzo korzystnéj gry w loteryę, w celu niezawodnego osiągnięcia wygranych,* może być udzielonym *jedynie i prawdziwie tylko przeze mnie samego.*

Wszystko *inne* (pod mojem' imieniem ogłaszane) *jest płonną gadaniną, nieprawdą, kłamstwem.*

O moich warunkach i wszelkich żądanych objaśnieniach można powziąć wiadomość za pomocą listownych zapytań, które winny być frankowane marką 15-centową i zawierać oprócz tego 20 centów w znaczkach pocztowych jako należytość za odpis. Z wysokim szacunkiem

Aug. Bold,
pryw. inżynier, prywatyzujący **w Hamburgu n. Łabą.**

NB. Ten adres jest dokładny i wystarcza zupełnie. (511-20-26)T

Kompozycya do politurowania

najodpowiedniejsza dla *stolarzy, tokarzy, handlujących meblami* i dla *osób prywatnych* do politurowania mebli. Ta nowo wynaleziona kompozycya, która wzbudziła ogólne zajęcie, czyni *wiele czasu wymagające i kosztowne politurowania* nowych mebli za pomocą *spirytusu* zupełnie zbytecznem, gdyż *przez użycie kilku kropli téj kompozycyi zostanie stół lub szafa zupełnie wypoliturowaną,* i w politurowanych przedmiotach tą kompozycyą nigdy niewychodzi *olej.*

Użycie jest zupełnie pojedyncze, a rezultat nad spodziewanie.

Używane meble mogą być wypolitu rowane *prostem potarciem* szmateczką w téj kompozycyi zmoczoną, i otrzymają taki *połysk,* jakiego przez politurowanie spirytusem nigdy osiągnąć nie można.

Jedną flaszeczką téj kompozycyi można wszystkie sprzęty pokoju odnowić.

Cena większéj flaszeczki z instrukcyą użycia kosztuje 60 centów, — małej 40 c.

Główny Skład przesyłający
utrzymuje
F. Müller w Wiedniu,
Gumpendorf, Hirschengasse Nr. 8,

który wszelkie listowne zamówienia za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą uskutecznia natychmiast.

Przy przesyłkachl, iczy się za opakowanie od flaszeczki 10 cent. (759-7-)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	122	120
— nowe obr. „	135	130
Listy zast. pol. bez k.	84½	82½
Banknoty pol. 100 złr.	476	460
Ruble ros. za 100 rsr.	144	139
Talary prs. za 100 tal.	198	191
Bankn. pr. za 150 złr.	78	75
Srebro nowe austr.	129	126
Dukat ważny	6 35	6 15
Napoleon d'or	10 85	10 45
Półimperyały rosyjs.	10 95	10 55
Listy galic. nowe z k.	70 —	68 —
— — stare „	73 —	71 —
Oblig. indem. „	60 50	58 55
Ak. k. g. bez k. i dyw.	180	175

Wiedeń 17 lip. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	55 —
5% Pożyczka narod.	60 25
Akcye banku wied.	649
— — kred.	136 70
Losy 5% z r. 1860.	72 90
Srebro	127 50
Londyn 10 funt. szter.	132 50
Dukat pojedynczy	6 30

Wiedeń 14 lipca.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	46 —	45 —
— Pożyczka narod.	59 50	59 —
— Metaliki na m. k.	51 —	50 50
— Obl. ind. niż. Aus	80 —	75 —
— — czeskie	79 —	76 —
— — węgiers.	60 —	59 —
— — chor. i b.	67 —	66 —
— — galicyjs.	58 25	57 25
— — bukow.	56 —	55 —
— — siedmgr.	55 —	53 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	85 25	85 —
4% Galicyjskie.	— —	— —
5½% Węgiersk. los.	70 50	69 75
5% Boden Cr. austr.	101 —	100 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	123 —	— —
— — — 1854	60 25	59 75
— — — 1860	72 10	71 90
— — — 1864	58 —	57 75
— Como-Rente.	15 —	— —
— Kredytowe	96 —	95 —
— tryest na 4½%	114 —	— —
— żegl. par. na D.	70 —	— —
— Ks. Esterhazy	— —	60 —
— Księcia Salm.	26 —	— —
— — Palfy.	21 —	— —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		21 —	— —
— hr. St. Genois		21 —	— —
— miasta Budy		20 —	— —
— ks. Windischgr.		14 —	— —
— hr. Waldstein		19 —	— —
— hr. Keglevich		11 —	— —
— Rudolfa.		11 50	— —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		656	652 —
Zakładu kredytowego		135 20	135 —
Żeglugi par. na Dunaju		422 —	418 —
Kolei półn. Ferdynan.		1460	1455
— rządowéj fr.-a.		176 —	175 80
— zachodniéj c. El.		107 —	105 —
— Pardubickiéj		83 50	82 50
— południowéj		188 —	187 —
— Galicyjskiéj		177 —	175 —
Czerniow. z wpł. 80%		151 —	150 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	115 —	114 50
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	115 50	115 —
Hamb. 100 mark.	8	102 50	101 50
Londyn 10 fun.	10	137 50	134 —
Paryż 100 frank.	4	54 40	54 20

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony	18 50	18 40
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 36	6 34
— — obrączk.	6 36	6 34
Złoto *al marco*	6 32	6 28
Napoleondory	10 80	10 78
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 30	11 20
Luidory (niemieckie)	11 —	10 90
Suwereny angielskie	13 30	13 20
Imperyały rosyjskie	10 85	10 80
Srebro	130 —	129 —
— kupony	129 —	128 —
Talary związkowe	1 94	1 92
Pruskie bilety kas.	2 —	1 98
Lwów 16 lipca.		
Dukat	6 35	6 25
Półimperyał rosyjski	10 98	10 75
Rubel srebr. rosyjsk.	2 3	1 99
Talar pruski	1 93	1 89
Listy gal. b. kup. w. a.	68 75	67 93
— — m. k.	72 18	70 33
Obligi indem. b. kup.	59 63	58 25
Akc. kol. gal. b. kup.	181 —	175 50

Warsz. 16 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	7 40
Obligi skarbowe „	85 —	84 50
Listy zast III okr. „	84 —	83 75
kupon „		— 25 5/9
Listy likwidacyjne .	62 75	62 50
kupon „	— —	— 50
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	76 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	63 —	62 —
5% Pożyczka loteryjna	— —	— —
Wrocł. 10 lipca.		
Banknoty austryac.	—	—
Polskie bilety bank.	—	—
„ Listy zastaw.	—	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 17 lipca.		
Renta 3%		67 25
Londyn 17 lipca		
Konsole		87 7/8

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w połdnie.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*